

MICHAELA RONZONI

SIOSTRY PARRY

The Parry Sisters

Sztuka sceniczna z muzyką

Tłumaczenie

PIOTR SZALSZA

Copyright
MICHAELA RONZONI

Wydawca - SENSLEVERLAG

107/305

O s o b y

Malka, zwana Mernet Parry

Chaja, zwana Claire Parry

Herszel Babuszkin

Samuel Bernstein/ 2 głosy męskie

Dyrektor teatru/ 1 głos męski/ głos męski

Kantor/urzędnik imigracyjny/ kelner/ właściciel mieszkania/ głos męski

Malka - stara/ głos kobiecy/ głos sekretarki

Dedykuję Verenie, która do sztuki tej szczególnie wiele wniosła

Copyright
MICHAELA RONZONI

Wydawnictwo – SESSLER VERLAG

Lista piosni

- | | |
|----------------------------------|-----------------|
| 1. Melodia Malki | Instrumentalnie |
| 2. Galicja | Duet |
| 3. Elis Ajland | Duet |
| 4. Fergess mich nicht | Duet |
| 5. Publiczki | Chaja |
| 6. Maz'1 | Duet |
| 7. Joch cioch cioch | Chaja |
| 8. Zug es mir nicht noch amol... | Duet |
| 9. Ich hab dich zuffil lib | Duet |

PRZERWA

- | | |
|----------------------------|--------------------|
| 10. Wi a heen zol ich gejn | Malka/2 głos Chaja |
| 11. Baj mir bist du szyjn | Chaja |
| 12. Der najer szer | Duet |
| 13. Cziribim, cziribom | Duet |
| 14. Joch cioch, cioch | Duet |
| 15. Le Chaim | Final |
| 16. Melodia Malki | Instrumentalnie |

PROLOG

(Dekoracja baru Brice Paradise Club. Scena wyciemniona. Rozbrzmiewa instrumentalna wersja Melodii Malki)

1. MUZYKA

Melodia Malki

(Muzyka fortepianowa - introdukcja. Na scenie, po ca. 1,5 minuty pojawia się Malka Parry - kobieta około 65-letnia /w razie potrzeby może być młodsza/ - ubrana w tę samą suknię jaką w scenie końcowej nosić będzie młoda Malka. Stara Malka przechadza się po "starym" klubie - scena rozświetla się powoli. Muzyka fortepianowa rozbrzmiewa, chociaż przy fortepianie nikt nie zasiadł. Krzesła poustawiane są na stołach. Wnętrze mocno zakurzone. Uszkodzony i trochę zdewastowny szyld "Brice Paradise Club, zwiasa bezładnie. Świeci się tylko kilka żarówek. Na ścianie - poszarzały afisz z występu siostr "The Parry-Sisters". Malka Parry wędruje powoli pomiędzy stolikami idąc w stronę baru. Muzyka ciągle rozbrzmiewa. Malka dochodzi do baru na którym znajduje się na wpół wypalona świeca i pusty kieliszek. Muzyka wybrzmiewa. Chwila ciszy. Słychać odgłos zapalanej zapalniczki. Malka zapala świecę. W tym momencie przez scenę przelatuje nietoperz. Przerażona Malka patrzy za nim. Znowu następuje cisza. Malka podnosi kieliszek i przygląda mu się z bliska)

Stara Malka

Al, jeszcze jedną Margaritę! *(Przytłaczająca cisza. Malka znajduje się w stanie takiego napięcia, że kieliszek pęka w jej ręce. Malka opanowuje się szybko)*
 Czy znacie siostry Parry! Tak?! Nie! Hm! Były znane od New Yorku aż po Miami Beach. Wiele lat minęło już od tego czasu. Miliony Amerykanów oglądało Siostry Parry podczas ich występów na scenie i w telewizyjnych shows. Były prawdziwymi gwiazdami. Śpiewały z powodzeniem w Europie a nawet w Sowietach, kiedy te jeszcze istniały. Tak! Siostry Parry były pierwszym żydowskim zespołem z Ameryki, jaki po wojnie wystąpił we wschodniej Europie - tam była nasza właściwa ojczyzna. Chaji i moja.
 Nazywam się Mal... tzn Mernet Parry. Tu *(Rozgląda się wokół)* w klubie Brice Paradise wystąpiłam po raz pierwszy i j e d y n y w życiu - publicznie. Razem z moją siostrą - Chają. Chaja i ja wyrosłyśmy w małym miasteczku - niedaleko Lwowa. Nie znacie nawet jego nazwy. Nikt jej już dziś nie zna. Malutkie sztetl bez bieżącej wody, bez elektryczności bez adresów zamieszkania. Domy nazywane były według nazwisk ich właścicieli i każdy wiedział gdzie kto mieszka. *(Zanim Malka pogrąży się w stan swego rodzaju snu - wspomnienia, część wnętrza baru przeistacza się we wnętrze synagogi)*
 Spójrzcie, tam - naprzeciwko - stała mała synagoga. Na prawo od rynku - niecałe 100 metrów od naszego domu. Kiedy po wojnie pojechaliśmy w rodzinne strony, powiedziano nam, że synagoga spłonęła wkrótce po wejściu Niemców. Nasze sztetl zniknęło raz na zawsze z mapy.

(Zmiana świateł. Stara Malka powoli wychodzi. Chaja i Malka znajdują się już w synagodze. Przeskok w czasie - do przeszłości)

I. SCENA

(Nieokreślony rok przed II wojną światową. Wnętrze synagogi podczas nabożeństwa z okazji święta Jom Kipur - w małym miasteczku na wschodzie Polski. W dolnej części śpiewa kantor. Na galerii siedzą dwie młode dziewczyny - Chaja i Malka Pegelman.

Chaja („żywiółowa”) - lat około 20 - pełna życia otwarta, spontaniczna, gwałtowna, zdolna do zachwyty i entuzjazmu, - aż do naiwności. Chaja podchodzi do problemów życiowych optymistycznie. Swoje żydostwo kojarzy mniej z pryncypiami wiary, bardziej z przeżyciami z dzieciństwa i młodości.

Malka ("królowa") - lat około 25. Najstarsza z czterech sióstr Pegelman. Sprawia wrażenie roztropnej, wiernej zasadom i świadomej tradycji. Na zewnątrz pewna siebie, nieprzystępna i przewidująca. Wewnętrznie pełna uczuć, nie dopuszcza jednak do ukazywania ich. Dla niej żydostwo oznacza wewnętrzną walkę pomiędzy problemami tradycji i asymilacji.

Chaja nuci bezdźwięcznie melodię pieśni kantora, poruszając się rytmicznie. W jej modlitewniku znajduje się nieotwarty list. Malka wpatrzona w swój modlitewnik.

Przez jakiś czas słyhać śpiew kantora. Głosy, teraz już wspólnie nucących dziewcząt, przebijają się czasem na pierwszy plan)

Chaja

(Obserwując młodego człowieka znajdującego się w dolnej części synagogi - szeptem do Malki)

Dlaczego Wujek Icek ciągle jeszcze tutaj tkwi! Przecież miał pojechać do Ameryki – no, do kuzyna swojej matki!

Malka

Pojedzie.

Chaja

Kiedy wreszcie? Już od miesiąca mówi że pojedzie!

Malka

Musi się przestawić. *(Chaja spogląda na Malkę pytająco)* Na Amerykę. Takie przygotowanie wymaga czasu.

Chaja

Czy przynajmniej uczy się już angielskiego!

Malka

Po co! Przecież w Ameryce wszyscy mówią w jidysz.

Chaja

Naprawdę?

Malka

W n a s z e j Amerycy - owszem!

Chaja

(Nagle głośno) Ach tak! *(Kantor spogląda z wyrzutem na obie dziewczyny. Chaja wzrusza ramionami przeprasza ją, wyjmując z modlitewnika list i otwiera go. Chaja pogrąża się w modlitwie)* Cicho. Rebe patrzy. A co go tu zatrzymuje, skoro zna już język nowego kraju?

Malka

Być może strach przed nieznanym. Mogę to zrozumieć.

Kantor

(Dosadnie – z wyrzutem spoglądając na dziewczyny)

-Kto nad ustami i językiem panuje, ten duszę swoją przed lękiem ustrzeże!

Chaja

(Na sentencję kantora nie zwróciła nawet uwagi) W Ameryce może być tylko lepiej. Na co komu małżeństwo załatwione przez wiejskiego swata! A do tego jeszcze co roku nowe dziecko!

Kantor

(Spoglądając na Chaję - która go, tak samo zresztą jak i Malka, znowu nie zauważa - tym razem jeszcze głośniej i dobitniej)

Człowiek planuje drogę którą pójść zamierza, lecz o tym czy będzie nią kroczył - Pan decyduje.

Malka

Ale kto wie, jak tam jest... A podróż. Sześć tygodni na morzu...Ono nas pochłonie...

Chaja

(szepcem) Ech tam!.. Wyobraź sobie - wreszcie żadnych mądrych rad mame!

Malka

Zabraknie ci jej - najpóźniej po dwóch tygodniach.

Chaja

Będę umiała bez niej całkiem dobrze żyć. Przysięgam.

Malka

(Ostrożnie spogląda od czasu do czasu na kantora) Nie należy przysięgać. Kantor patrzy. *(Chaja nuci cichutko patrząc w dal, ale spojrzenie kantora znowu ją dosięga)* A śpiewać także nie należy...

Chaja

(Patrzy w dół na kantora) Tobie to dobrze. Tobie wolno śpiewać. Jeszcze ci za to płacą. *(Obserwuje przez barierkę galerii pogrążonych w modlitwie młodych mężczyzn, znudzona spogląda wokół w głąb synagogi - Co chwilę uśmiecha się, jak gdyby bezwiednie. Z wyrazu jej twarzy odczytać można, że nabożeństwo nudzi ją i stanowi dla niej tylko uciążliwy obowiązek. Zagląda w list i zaczyna go czytać).*

Malka

Od Herszla!

Chaja

(Potwierdza głową) Owszem. Dlaczego tak długo nie dawał znać o sobie!

Malka

Pewnie jest zajęty...

Chaja

(Czytając) Tak bardzo, że przez dziesięć lat napisał tylko trzy listy!... W ogóle nie pisze o tym, czy mogłybyśmy tam śpiewać.

Malka

Skąd ma wiedzieć, że tego chcesz! Miałś 8 lat, kiedy wyjechał.

Chaja

Śpiewałam w końcu na jego Bar Micwie.

Malka

(Ironicznie)... Ale raczej krótko.

Chaja

Nic w tym dziwnego, skoro matka - kiedy śpiewam, zawsze na mnie tak dziwnie patrzy! Ale Herszel mógł by o tym pamiętać. I co to oznacza w końcu, że ja śpie... *(Słowa uwięzły jej w gardle kiedy spostrzegła, że kantor spojrzął ponownie w górę - na galerię kiwając z niedowierzaniem głową).*

Kantor

(Wyraźnie w kierunku Chaji) -Tradycja to mur, który Torę osłania. Ślubowania są murem wstrzeźliwości. *(Z naciskiem)* Milczenie zaś, jest murem, chroniącym mądrość. Lecz kto potoku słów nie przerwie – ten na żer tajemnice swoje wyda.

Malka

(Przeprasza gestem ręki) Przez ciebie w końcu wyrzucą nas z synagogi.

Chaja

Przeze mnie! Ty przecież też gadasz.

Malka

Ale ciszej.

Chaja

(Czyta dalej, poczym zdumiona, obserwując stale kantora, bardzo cicho) Wyobraź sobie... On nie nazywa się już Herszel lecz *(Wymawia bardzo wyraźnie - z przesadą)* Harry. I mówi po angielsku. *(Do siebie)* Myślałam że w n a s z e j Ameryce mówi się w jidysz. *(Trącając Malkę - nagle głośno)* Ha! Następnym razem wyśle nam bilety na rejs.

Malka

Sza!

Kantor

(Przerywa i mówi wprost do dziewcząt) Chaja i Malka Pegelman. Czy nie zauważyliście przypadkiem, że znajdujemy się w synagodze a nie na gęsim jarmarku! *(Obie znikają za galerią. Zmiana światła)*

2. MUZYKAGalicja(Duet)

(W trakcie trwania wstępu instrumentalnego – zmiana dekoracji. Pojawia się mieszkanie dziewcząt. Trwa pakowanie walizek. Podczas trwania piosenki - fragmenty instrumentalne - dziewczęta prowadzą także dialog – z niewidoczną matką)

Chaja

(Znudzona) Tak, tak, pieniądze zaszyłam w płaszczu.

Malka

(Poważnie) Tak mame. Napiszę. Zaraz po przybyciu. Tak! Chaja też.

Chaja

Tak mame, jestem całkowicie pewna, że zaszyłam pieniądze.

Malka

Tak mame, nie będę zbyt wiele czytała. Wiem że dziewczyna nie powinna nosić okularów i nylonowych pończoch. Tak mame, po naszym przyjeździe natychmiast spotkamy się z kuzynem Ikiem.

Chaja

(Poirytowana) Czy mam przeciąć jeszcze raz podszewkę, aby ci pokazać, że zaszyłam pieniądze!

(W trakcie zmiany światła rozbrzmiewa sygnał odpływającego statku)

II. SCENA

(Słychać sygnał. Statek wpływa do nowojorskiego portu Ellis Island. Na horyzoncie - mniej lub bardziej widoczna - Statua Wolności)

Chaja

Malka! Malka! Tam w oddali – tam stoi! Widzisz ją! Statua Wolności!

Malka

Rzeczywiście!

Chaja

Myślałam, że jest większa. Popatrz, ona się uśmiecha. Jeżeli to nie jest dobry znak! *(Obejmuje siostrę i tańczy z nią)* Jesteśmy wreszcie w Nowym Jorku!

Malka

Ellis Island to jeszcze nie Nowy Jork. Widzisz ten wysoki MUR - tam, w oddali!

Chaja

Tak!

Malka

Dopiero gdy go pokonamy, znajdziemy się naprawdę w Ameryce.

Chaja

(*Pogodnie*) Wystarczy go przeskoczyć, a od razu najdą cię nowe myśli. (*Do wątpiącej Malki*) Wcale się nie cieszysz!

Malka

Nie wiem... przynajmniej przeżyliśmy podróż okrętem. (*Chaja wzdycha*)

(*Zmiana światła. Malka i Chaja w kolejce. Siedzą na walizkach i czekają na wywołanie ich numerów. Malka z numerkiem w ręce. Światło na Malkę i Chaję*)

Malka

Wiesz, co opowiadał wujek Icek!

Chaja

Co!

Malka

Ze w Ameryce wielu Żydów nazywa się Ferguson.

Chaja

Ferguson! Nigdy nie słyszałam. A dlaczego!

Malka

Kiedy tu przybyli pytano ich, jak się nazywają. Wielu odpowiadało (*Przesadnie*) "fergessen" – „zapomniałem”. A że nie wszyscy urzędnicy znali jidysz - wpisywali Ferguson.

Chaja

Naprawdę?!

Malka

Wujek Icek opowiadał. Wie to od swojego kuzyna. (*Zastanawia się*) Czy możesz sobie wyobrazić, że się własnego nazwiska zapomni!

3. MUZYKA

- „Ellis Ajland”

(Duet – Zwrotki 1+4)

(*Ellis Island. Sala przyjęć. Na galerii otaczającej pomieszczenie, mogą stać osoby, które przyszły powitać przybyłych. Punktowe światło pada na drewniany stół. Znajdują się na nim*

dwa stosy formularzy. Te, które zostały już opisane, leżą w nieporządku po lewej stronie. Drugi stos - to formularze równo ułożone. Obok - paczka keksów z napisem „Mernet Cakes”. Za stołem siedzi urzędnik imigracyjny. Na jego mundurze – wizytówka. Przed nim Malka i Chaja. Urzędnik sięga po formularz z prawego - mniejszego stosu. Bez wstępu zadaje pytanie)

Urzędnik imigracyjny

(Z polskim akcentem) Do you know the language? (Malka i Chaja spoglądają na siebie, lecz nie odpowiadają. Urzędnik spogląda wyczekująco) No! (Stawia krzyżyk na formularzu) Czy chcielibyście uczyć się angielskiego!

Malka

Tak.

Urzędnik imigracyjny

(bez przerwy po angielsku i po polsku) Do you have a trade? Czym pani się trudni?!

Malka

(zdecydowanie) Jestem szwaczką.

Chaja

(Spogląda zdziwiona, kiedy urzędnik znowu coś notuje i wskazuje na jej płaszcz) Akurat do płaszcza musiałam wszyć pie... (Urzędnik spogląda krótko na Chaję, Malka szturcha siostrę porozumiewawczo)

Urzędnik

Szwaczka – znaczy -seamstress. (notuje na formularzu) Are you bringing lot of Money? Czy przywiozła pani do kraju jakieś pieniądze?! (Malka spogląda pytająco, aby stwierdzić, jaka odpowiedź będzie właściwa. Wpierw kręci głową przecząco. Jednak gdy urzędnik potakuje i stawia na formularzu krzyżyk, Malka potwierdza) Nazwisko!

Chaja

(Szepcze) Powiedz, że zapomniałaś – „fergessen”!

Malka

Pegelman!

Urzędnik

Spell the Name. Proszę przeliterować.

Malka

Nie, Pegelman.

Urzędnik

(Udaje cierpliwego) You have to spell your Name.

Chaja

Co on mówi!

Malka

Czy ja znam angielski. Nie. Ale powoli zaczynam rozumieć, skąd tu tak wielu Fergusonów. Przepraszam, ale zdaje mi się że pan mówi także po polsku i w jid...

Urzędnik

Oczywiście, ale językiem urzędowym jest angielski. Będzie więc pani tak uprzejma i powie mi, jak napisać jej nazwisko!

Malka

Trzeba było od razu powiedzieć. *(rozciąga sylaby)* Pe..E..Gie...

Urzędnik

Gie? Nie ma takiej litery.

Malka

Nie ma „gie”!

Urzędnik

(Autorytarnym, nie znoszącym sprzeciwu tonem, ciągnie dalej) Albo pani nazwisko składa się z liter które także u n a s obowiązują, albo wybierze pani sobie jakieś inne nazwisko. *(Śmiejąc się)* Chciałbym wiedzieć, kto by się tu przejmował kilkoma pozamienianymi literami. Nu?

Malka

A czy nie jest prawdą, że Żydzi w Egipcie przeżyli, ponieważ nie zmienili ani nazwisk, ani odzienia, ani języka?!

Urzędnik

Czy my jesteśmy w Egipcie? Pi, ai - to już wpisałem. *(nie dopuszczając do sprzeciwu)* Weźcie Parry!

Chaja

Parry! Brzmi nieźle. A może wolisz nazywać się Ferguson!

Malka

(Zrozpaczona, ale nie zdolna już do sprzeciwu) Kiedy mam się o tym dowie... jest tak dumna z naszego nazwiska - Pegelman.

Chaja

Ale przecież dziadkowi nazwisko też narzucono.

Urzędnik

(Spoglądając na obie) Jak dojdziecie do prapradziadka - dajcie znać! *(Wyczekuje)* Dobrze - Parry - to byśmy już mieli. Imiona!

Malka

Malka.

Urzędnik

(Spoglądając na opakowanie keksów) Nie, nie! Proszę wziąć... Mernet. Brzmi po angielsku. (Zapisuje. Do Chaji) Pani nazwisko.

Chaja

(Promiennie) Parry!

Urzędnik

(Nie zwraca uwagi na jej zachwyty) Imię.

Chaja

Jakby było z - Claire!

Urzędnik

Może być. (Wręcza im kopię formularza) Z tym papierkiem proszę udać się na badanie lekarskie. Pokój numer 14 w końcu korytarza na prawo. (Urzędnik imigracyjny znika w ciemnościach)

Malka

No, ten mur udało się pokonać. (Szeptem do Chaji) Zwróciłaś uwagę na jego wizytówkę!

Chaja

(Zdziwienie) Tak, Josel Zydłowski.

Malka

Chciałabym wiedzieć, jak mu to uszło.

Chaja

(Kieruje wzrok w stronę galerii) Tam, tam! ON tam stoi! (Podniecona macha ręką i ciągnie za sobą Malkę) To Herszel!

(W tylnej części sceny : Herszel – dwudziestokilkuletni mężczyzna. Ubrany w wygodny ale nie dopasowany garnitur, z przesadnie szerokimi spodniami i szerokimi, wystającymi ramionami. Jego kapelusz, który rzadko zdejmuje, nałożony jest „na bakier”. Pod pachą - wydanie żydowskiej gazety „Forwerts”. Pomimo zewnętrznych prób „amerykanizacji”, Herszel nie mógł by się wyprzeć swojego żydowskiego pochodzenia. Na jego widok Malka zatrzymuje się na moment zdumiona. Chaja rusza żwawo w stronę Herszla, wpada po drodze na starą Malkę, mruczy coś pod nosem przepaszając i biegnie dalej w stronę Herszla)

Herszel

(Z otwartymi ramionami) Co z wami! No co. Nigdy jeszcze nie widziałyście Jankesa? (Wpierw obejmuje Chaję, spoglądając na nią z zachwytem, a potem Malkę, która w międzyczasie już do niego doszła. Podczas powitania – zmiana światła. Wszyscy znikają. Stara Malka pozostaje na scenie sama.)

Stara Malka

Kiedy Herszel po kilku latach ujrzał Chaję na Ellis Island, przyglądał się jej innymi oczami. zauważyłam to od razu. Mała dziewczynka, którą widział po raz ostatni w sztetl, przemieniła się w prawie dorosłą, piękną, młodą kobietę. (*Spogląda w stronę gdzie znikła cała trójka*) Wtedy, na Ellis Island, Herszel z pewnością nie pamiętał, jaki płaszcz nosiłam w sztetl, albo jaki koloru są moje oczy. Nigdy się do tego nie przyznał, ale co do Chaji, to... miał nadzieję, że Chaja go... No tak...

W pierwszych miesiącach mieszkaliśmy u Herszla, przy ulicy Lower East Side. Chociaż nie jesteśmy z nim spokrewnione, w Nowym Jorku stał się naszym kuzynem. Kuzynem był wtedy każdy, kto przybył z tego samego sztetl. "Kuzyni" - to było wspomnienie ojczyzny.

Do wujka Icka, prawdziwego krewnego, nie zgłosiliśmy się nigdy. Pomimo obietnic. Co miałyśmy zrobić. Pójść do niego i wyjaśnić, że pochodzimy z tego samego sztetl. Przedziwne, że mama w listach nigdy o to nie pytała. Także i później, kiedy krótko przed wybuchem wojny zdążyła do nas przyjechać z małymi siostrami. Po przyjeździe była zresztą za bardzo zaabsorbowana sprawdzaniem, czy nie przejęliśmy zbyt wiele z amerykańskiego stylu życia, czy dbamy o to, aby nosić odpowiednie pończochy, czy jemy kosztownie, no i czy nie czytamy przypadkiem gojowskich ksiązek. Żeby jej nie zranić, wiele przed nią ukrywałyśmy.

Długo nie mogłam zrozumieć, że gorset tradycji jakim mama nas otaczała, był raczej przeszkodą, aniżeli rzeczywistą pomocą życiową. Jej radami kierowałam się prawdopodobnie tylko po to, by uniknąć jej niepoohamowanej złości. Nie myślałam wówczas o tym, czy jej rady mogłyby mi się w życiu przydać.

(*Światło na Ellis Island gaśnie i przemieszcza się w stronę mieszkania Herszla*).

III. S C E N A

(*Minęło kilka miesięcy. Malka pracuje w swoim zawodzie, w jednym z Sweetshopów – w fabryce tekstylnej. Nocami dorabia szyciem koszul. Chaja sprzedaje wieczorami bajgle. Dodatkowe zajęcia pozwalają na powiększenie niewielkich dochodów. Malka i Chaja znajdują się w skromnie urządzonej sypialni. Na krześle leży stos poukładanych koszul. Chaja- przy stole – pochylona nad nutami, nuci piosenkę „Joch cioch cioch”. Malka siedzi przy maszynie marki „Singer” i szyje koszulę. Od czasu do czasu wspólnie z Chają nuci podświadomie. Chaja zauważa to, ale nie komentuje*)

Chaja

(*Nuci a capella*) Jingle, jingle, zyna a szejne lidl, zit a mejdele o mejdele, o mejdele, her a szejne lidel, find a jingel, huhuhuhuhuhu bidlibub badam... du bist mein ruchale, mein mazel, mein bruchale, mejn kleine, mejne szejne mejdele, ojwe joch cioch cioch. (*Jej cichy śpiew uzupełniają rozmowy docierające z sąsiedniego żydowskiego mieszkania*)

1 męski głos

(*W jidysz*) Zog farwust bist du mir azoj tejer? Du, der grojste ganew ojf der welt.

2 męski głos

(*Znudzony*) Wus bistu barroiges?

1 męski głos

(*Głośno*) Farwus? (*Słysząc zatraskujące się drzwi. Głosy cichną*)

Chaja

(*Spogląda z nad nut*) Pewnego dnia popełnię samobójstwo. (*Pauza*)... Malka, skoro Amerykę uważa się za kraj bezgranicznych możliwości, to dlaczego... (*Słuchać znowu trzaskanie drzwiami*)

1 męski głos

Asa bandit, asa gaslen. Mojsze, ich bin dajn tate... (*Cisza*)

Malka

Mojsze znowu sobie poszedł..

Chaja

Jak każdego wieczoru. (*Spogląda w kierunku zamkniętych drzwi, potem – powracając do tematu – mówi z przekonaniem*) Malka, po co siedzi się w jakiejś dusznej fabryce koszul, skoro podobno tu w Ameryce można robić to, co się chce!

Malka

Czego chcesz. Już nie jesteś w fabryce.

Chaja

To nie moja wina, że mnie ciągle wyrzucają!

Malka

Nic w tym dziwnego, skoro w godzinach pracy zabawiasz inne dziewczęta piosenkami.

Chaja

Czy mam oczy z tyłu, żeby widzieć za sobą dozorczynię! Poza tym ja się do fabryki w ogóle nie nadaję.

Malka

A gdzież to pasuje bezrobotna Miss Broadway!

Chaja

(*Zdecydowanie*) Już nigdy w życiu nie chciałabym oglądać Sweatshopu od wewnątrz. Chyba że jako dekorację na scenie.

Malka

Sądziś, że marzę o tym, by do końca życia zszywać koszule?! Ale za co mame będzie mogła przyjechać do nas z małymi, skoro ty nie pracujesz!

Chaja

Czy muszą to koniecznie być koszule i bajgle! Molly Picon i Fania Rubin żyją przecież ze śpiewania.

Malka

Miały prawdopodobnie szczęście.

Chaja

(Chwyta się obiema rękami za głowę. Z uporem) Ja też chcę mieć szczęście. Wyobraź sobie, jakby to było cudownie, każdego wieczoru występować w pięknej, nowej sukni. *(Rozmarzona)* Mogła bym na przykład kolor sukni dopasowywać do koloru foteli w teatrze. Poza tym sądzę, że jestem utalentowana.

Malka

Nie wierz zbyt w siebie. Aby coś osiągnąć, potrzebni są także inni.

Chaja

(Energicznie) Tak, ale trzeba przynajmniej spróbować. Mame z pewnością nie byłaby zachwycona, gdyby wiedziała, że mieszkamy trzy metry pod ziemią a przez okno oglądać możemy tylko łydki przechodniów.

Malka

Co ma piernik do wiatraka!

Chaja

Dla mamy byłby to nieomylny znak, że biednego bieda zawsze dopadnie. *(Siada)* A ja absolutnie nie mam ochoty klepać biedę przez całe życie. *(Wstaje)*. Popatrz! *(Kłania się przed wymagowaną publicznością i zaczyna nucić. Wchodzi Herszel. Pod pachą, jak zwykle, wydanie gazety „Forwerts”. Pytająco spogląda na Malkę, która wzrusza ramionami. Herszel zdejmuje marynarkę, nie zdejmując kapelusza i siada przy stole, aby studiować ogłoszenia w gazecie. Obserwuje od czasu do czasu Chaję)* Panie i Panowie! *(Wskazuje na swoją prymitywną suknię)* Oczywiście musisz sobie wyobrazić inną suknię. Może jakąś błękitną - jak niebo. Albo czerwoną!

Malka

(Udając powagę, spoglądając na siostrę z pobłażliwą serdecznością) Oczywiście... *(do Herszla, który nie bardzo rozumie, o co chodzi)* Ona ćwiczy - z myślą o przyszłości.

Herszel

(Pod wrażeniem) Ach tak! *(Czyta dalej ogłoszenia)*

Chaja

(Do Herszla i Malki – wymagowanej publiczności) Nazywam się Claire Parry. Właściwie nazywam się Pegelman, ale pewien pan na Ellis Island sądził, że Parry brzmi lepiej... *(Chichocze)* Dzięki temu, choć jeszcze nie występowałam publicznie, mam już pseudonim artystyczny... *(Do Malki)* Jak sądzicie, można tak powiedzieć.

Malka

(Nie traktując siostry poważnie) Jak na początek – nieźle!

Herszel

(Kompletnie zaskoczony) Ja, ja nie wiem... *(Malka spogląda z boku na Herszla i zauważa, że jest zafrasowany)*

Chaja

(rozczarowana) Nigdy nie wiesz co powiedzieć. *(Siada)*

Malka

Żyjesz w świecie marzeń, które z realiami nie mają nic wspólnego!

Chaja

(*Bierze do ręki koszulę*) Z tymi realiami nie chcę mieć nic do czynienia.

Malka

Herszel obiecał ci przecież, że będziesz mogła zaśpiewać na jakimś weselu!

Herszel

(*wyrwany z lektury ogłoszeń*) I dotrzyma przyrzeczenia.

Chaja

(*Do Herszla*) On! W ciągu dziesięciu lat przysłał nam trzy listy. Mogę więc sobie obliczyć, kiedy będę śpiewała na tym weselu. (*Herszel zakłopotany*) Ależ Herszel, ja chcę gdzieś zaśpiewać naprawdę. Chcę, żeby to było moim życiem! Lecz jeśli miałabym czekać na ciebie, przeminie wnet owych przysłowiowych siedem lat dobrych, zanim się jeszcze zaczną.

Herszel

(*Smutno*) W tym wypadku masz pewnie rację.

Malka

Miej trochę cierpliwości.

Chaja

Od sześciu miesięcy jestem cierpliwa! Jak długo mam jeszcze czekać! (*Histerycznie*) Nawet nie wiem, na co czekam. Wierzyć, że ktokolwiek przekroczy nasz próg i poprosi mnie żebym zaśpiewała, to też nie jest żadne rozwiązanie!

Herszel

(*Spokojnie, ale instynktownie*) W Talmudzie napisano: „Szczęście sprzyja wszystkim. Kiedyś zapuka też do twoich drzwi”. (*Malka spogląda na Herszla zmartwiona - obserwuje jakie ogłoszenia podkreśla.*)

Chaja

Trzeba mieć bardzo dobry słuch, żeby usłyszeć takie pukanie. (*Chaja wstaje, ujmuje koszyk z bajglami, z zamiarem opuszczenia pokoju*)

Malka

Dokąd idziesz!

Chaja

Co ja takiego robię zawsze o tej porze! Sprzedaję bajgle. Przy was to naprawdę można stracić cierpliwość! (*Opuszcza pokój*)

Malka

(*Woła za nią*) Chaja, nie wpadnij czasem na głupi pomysł, żeby śpiewać na ulicy. To nie wypada, słyszysz mnie!

Chaja

(*Z offu*) Taaak... slyyyyszę cię. (*Cicho*) Uważaj lepiej na to, kto zaraz zapuka do t w o i c h drzwi! (*Uprzejmie*) Dobry wieczór Mr. Calzone...

Malka

Jestem pewna, że znowu będzie śpiewać.

Herszel

(*Spoglądając na nią z podziwem*) Jeżeli komuś się uda - to Chaji. Ma w sobie tyle witalności, siły i promiennej wiary w przyszłość!

Malka

Ty ją bardzo lubisz, prawda?!

Herszel

(*Potwierdza zakłopotany*) Tak, ale ona nie traktuje mnie poważnie. Chaja nadaje się do Ameryki. Dla niej żadne tempo nie jest za szybkie.

Malka

Mnie to czasem przeraża. Tak twardo obstaje przy swoim pragnieniu. Chce zostać śpiewaczką. Gdyby nie to, nie byłybyśmy tutaj wcale. Sama nie wyjechałabym z domu, ale w jakiś sposób przekonała nas wszystkich. Nawet mamę. To osiągnięcie. Choć nie jestem już tak pewna, czy było to słuszne. (*Zauważając, że Herszel jej nie słucha, zagląda przez ramię do gazety*) Co to za gazeta!

Herszel

„Forwerts” – nasza żydowska gazeta.

Malka

Herszel, co tobie!

Herszel

(*Mimochodem*) Nic, nic.

Malka

Tak! Chcesz mi wmówić, że nic się nie stało. Zauważyłam przecież, że się tu przywlokłeś, jak zbity pies. Prawie się nie odzywasz i podkreślasz ogłoszenia! (*Zanim Herszel zdąży odpowiedzieć do pokoju, bez pukania, jowialnie wchodzi Włoch Calzone - właściciel mieszkania. Staje w rozkroku przed obecnymi*)

Calzone

(*Gestykulując typowo „po włosku” – do Herszla. Malki nawet nie zauważa*) Signore Babuszkin - mi scappa la pazienza. Da tre mesi non ho visto soldi. Adesso - basta. Fino alla fine del mese non voglio vederlo piu. Anche le due ragazze. Tutti fuori. Capito?! (*Calzone mówił szybko. Malka stoi jak wryta. Herszel „zapada się” w krzesło i zasłania twarz rękami*)

Malka

(*Do Herszla*) Co on powiedział! (*Do Calzone*) Co to znaczy?!

Calzone

(*Z włoskim akcentem*) Znaczy...moja (*Akcentując*) cierpliwość jest – basta! (*Wskazując na Herszla*) Non ha pagato - a teraz won z mieszkania! Capito?! Koniec miesiąca...a pieniądze ja nie widzieć! E! (*Przeklinając po włosku, opuszcza pokój trzaskając z hukiem drzwiami*)

Malka

(*Zdenerwowana*) Dlaczego won! (*Wściekła do Herszla*) Powiedz coś!

Herszel

(*Cicho*) Nie zapłaciłem czynszu.

Malka

O nie. Jeszcze tego brakowało! (*Siada na krześle*) Dlaczego.

Herszel

(*Wskazując na ogłoszenia w gazecie*) Zwolnili mnie. Już trzy miesiące temu. Nie chciałem was niepokoić.

Malka

Ale ja jestem zaniepokojona! (*Oddycha głęboko*) Dlaczego straciłeś pracę!

Herszel

Byłem zbyt powolny. Każdego dnia przybywają z Europy nowi. Są szybsi i tańsi, a najgorsi z listy płac w końcu każdego tygodnia odfruwają. Kiedyś musiało mnie to dopaść. (*Traci wątek. Sennie*) Zbyt szybkie tempo. (*Malka próbuje go udobruchać*) Na razie moglibyśmy zamieszkać na Bowery - u Łazarza Dubnowa. Wynajmie nam jeden pokój za parę groszy. I przestań się martwić na zapas.

Malka

W przeciwieństwie do Chaji i do ciebie, staram się być realistyczna. Jesteście oboje bezrobotni! Właśnie straciliśmy mieszkanie - a pieniądze, które przywiozłyśmy ze sobą, zostały wydane. Czy to jest martwienie się „na zapas”. (*Traci grunt pod nogami*) Jestem szczęśliwa, że mam tu nie ma. Jak miałabym jej wytłumaczyć, że opuszcza się jeden kraj po to, żeby w innym...(*Bliska płaczu*) Brakuje mi jej. Brakuje mi nawet jej porad, choć czasami wydawały się takie zaściankowe. Kiedy byłam mała i smutna, brała mnie na kolana, obejmowała swoimi wielkimi spracowanymi rękami i śpiewała przed snem.. (*Śmiech przez łzy*) Wtedy śpiew nie był grzechem!

Herszel

Pisujesz do niej.

Malka

Dotąd trzy razy.

Herszel

Będzie się niepokoić.

Malka

Tak jakby kiedykolwiek było inaczej...Jej całe życie, to jedno wielkie poczucie winy. Że wydała na świat tylko cztery córki. Że właściwie chętniej wysłaby za męża za syna rabina, niż za naszego ojca. Ale pomyśl, jak będzie się martwić, kiedy się dowie, że jest o wiele gorzej, niż sobie wyobraża - w najgorszych nawet snach! Brakuje mi jej - naprawdę...

4. MUZYKAFergess mich nicht

(Duet)

(Chaja śpiewa „partię matki”. Herszel wychodzi powoli)

IV. SCENA

(Scena wyciemniona. Wraz ze światłem pojawia się neon „Second Avenue Theatre”. Poniżej napis: „Stage Entrance”. Chaja stoi z pełnym koszykiem bajgli i tęsknym okiem spogląda na fasadę. Z ciemności wyłania się dyrektor teatru; gładko ogolony z włosami świeącymi się od pomady, w ciemnym ubraniu. Wiek – około pięćdziesięciu lat. Zaciągając się cygarem, rzuca przelotne spojrzenie w kierunku Chaji i znika w teatrze)

Chaja

(Beznamiętnie reklamuje sprzedawany towar) Bajgle, świeże bajgle do sprzedają! 10 centów za sztukę. *(Po zniknięciu dyrektora Chaja siada przybita na skraju chodnika i zagląda do jeszcze ciągle pełnego koszyka. Dwaj uliczni muzycy przechodzą obok niej. Na widok koszyka z bajglami zaczynają grać.)* Dzisiaj nie jest mój dzień! *(Wstaje)* Bajgle, bajgle! *(Zainspirowana grą muzykantów zaczyna śpiewać – z początku nucąc „pod nosem”)*

5. MUZYKA„Publiczki Bejgele”

(Solo - Chaja)

(Podczas śpiewu, z teatru wychodzi trzydziestopięcioletni, dobrze ubrany mężczyzna w jasnym garniturze. To Samuel Bernstein. Niezauważony, przysłuchuje się śpiewającej. Chaja zauważa nieznanego pod koniec piosenki. Jego rozbawiona twarz deprimuje dziewczynę. Wystraszona, próbuje uciec)

Bernstein

(Bardzo uprzejmym, wzbudzającym zaufanie, głosem) Czemu pani ucieka! *(Chwyta ją za ramię. Chaja wyrwa się i biegnie dalej)* Proszę mi wybaczyć. Proszę się zatrzymać. Pani śpiewała bardzo wzruszająco.

Chaja

(Zatrzymuje się jak wryta, obraca się w stronę nieznanego, jak gdyby wyczuła, że jest to człowiek, któremu może zaufać) Ja... ja wcale nie śpiewałam.

Bernstein

Nie! To chyba musiałem się przesłyszeć.

Chaja

Tak. *(Wracając)* Nie powie pan nikomu, że śpiewałam?! Jeżeli Malka się dowie, to mnie zabije.

Bernstein

Tak źle przecież nie będzie.

Chaja

Pan nie zna Malki. Ona zabroniła mi śpiewać na ulicy.

Bernstein

Nie bez racji. Dla ulicy szkoda pani głosu.

Chaja

(Ucieszona szczerze wyrażonym komplementem, choć z niedowierzaniem) Naprawdę! *(Bernstein potwierdza)* Malka twierdzi, że śpiewanie to nie jest zawód. Szczególnie nie dla... takich, jak my.

Bernstein

W pani wypadku Malka się myli. Kim ona jest. Pani guwernantką.

Chaja

(Wybuchając śmiechem, ale zaraz poważnie) To moja starsza siostra. *(Broniąc się)* Ona myśli o маме, o tym, co żydowskim dziewczynom robić wypada a przede wszystkim czego nie wypada. O własnym głosie Malka przypuszczalnie jeszcze nigdy nie pomyślała.

Bernstein

(Rozbawiony) Molly Picon śpiewa bosko a jestem całkiem pewien, że z niej porządna żydowska dziewczyna. Jeżeli Malka to ma na myśli...

Chaja

Malka jest w rodzinie tą pobożną... sędzę, że ona po prostu się boi... *(Przerywa, ponieważ czuje, że nie chce się zbyt spoufalić z nieznanym)* ...przede wszystkim. Nie wiem nawet, czy w ogóle chce śpiewać. Sądziłam zawsze, że chce, ale być może wcale tego nie pragnie! Tak trudno mi ją zrozumieć, mieć wgląd w jej wnętrze. *(Chaja czuje, że pomimo wszystko jest zadowolona, bo może na ten temat z kimś porozmawiać)* Poza tym Malka nie potrafi sobie wyobrazić, że ze śpiewu można żyć.

Bernstein

(Zagląda do pełnego kosza bajgli) Mogę tylko mieć nadzieję, że w przyszłości nie będzie pani musiała utrzymywać się w taki sposób. *(Wręcza jej wizytówkę)* Nazywam się Samuel Bernstein. Jestem agentem... *(Wskazuje na teatr za sobą)* Współpracuję z tym teatrem. Gdyby pani kiedykolwiek miała tutaj przesłuchanie, proszę do mnie zatelefonować. Kandydatów przesłuchuje się w soboty. *(Chaja, z otwartymi ustami, spogląda to na wizytówkę, to na oddalającego się Bernsteina).*

Chaja

(Jakkąjąc się) Przesłuchanie... (spogląda na budynek teatru, na neon) tutaj... (Bernstein powraca. Wręcza Chaji 10 dolarowy banknot i zabiera koszyk z bajglami)

Bernstein

(Z przyjaznym uśmiechem) Całkiem zapomniałem, że prosiła mnie pani, abym kupił jej ostatnie bajgle (Odchodzi z koszykiem, zając bajgla)

Chaja

(Zaszokowana) Ależ... (spogląda na wizytówkę) Boże. (Woła za nim) Dziesięć dolarów to za dużo... Panie Bernstein... Nazywam się Claire Parry...

(Po kilku sekundach Chaja opanowuje się i biegnie w stronę domu. Początek muzyki. Zmiana światła – tak, aby ukazać dwie dekoracje: ulicę, którą Chaja idzie do domu, oraz pokój, w którym znajduje się Malka)

Chaja

Malka! (Podskakuje jak mała dziewczynka) Malka! Zdaje się, że ktoś zastukał! Malka!

6. MUZYKAMaz'1(Duet)

(Wspólny śpiew: Malka siedzi przy stole i pisze list do matki. Ciągłe zaczyna od początku, i kolejne pogniecione kartki lądują na podłodze. Chaja wędruje ulicami, w stronę domu. Interpretacja Chaji - bardzo pogodna i pełna nadziei. Partia Malki – pełna smutku i przygnębienia)

V. SCENA

(Malka siedzi sama w pokoju. Zrezygnowała już z pisania listu do matki. Wokoło na podłodze niezliczona ilość zgniecionych kartek papieru. Zdyszana Chaja wpada do pokoju)

Chaja

(Podniecona) Malka, Malka! Zaczęło się siedem lat dobrych.

Malka

(Spogląda zdziwiona) Zdziwiła bym się, gdyby tak było. Gdzie twój koszyk!

Chaja

(Kładzie na stole dziesięciodolarowy banknot) Wszystko sprzedałam - Samuelowi Bernsteinowi.

Malka

Co to za meszuga, który za kilka bajgli płaci dziesięć dolarów!

Chaja

(Delektując się triumfem - uroczyście) Agent teatralny... (pokazuje wizytówkę) tego właśnie człowieka poznałam dziś wieczorem. Będę mogła wnet śpiewać jeżeli...

Malka

(*Przerywa Chaję*) Ach! Pan Bernstein poznał po kształcie bajgli, że Clair Parry potrafi śpiewać!

Chaja

(*Zakłopotana*) Ja...ja...nie wiem.

Malka

(*Spogląda z wyrzutem*) Ale ja wiem! Ty znowu śpie...

Chaja

Pozwól mi wytłumaczyć!

Malka

Co chcesz wytłumaczyć! Obiecałaś mi, że nie będziesz śpiewać na ulicy i znowu nie dotrzymałaś słowa!

Chaja

Przyjęłam tylko do wiadomości to co powiedziałaś, ale niczego nie obiecywałam! (*Malka spogląda karcąco*) Gdzie jest napisane, że muszę się trzymać dokładnie wszystkiego co ty powiesz! To, że jesteś cztery lata starsza nie oznacza wcale, że wiesz co jest słuszne, a co nie. (*Podnosi zgniecioną kartkę, którą Malka jej gwałtownie wyrzywa.*)

Malka

Obiecałam mamie przed wyjazdem, że będę na ciebie uważać i w przeciwieństwie do ciebie - dotrzymuję słowa.

Chaja

(*Wskazując na list*) Jak cię znam, to i tak jej znowu napisałaś, jak ciężko mnie ochronić przed tą „wstrętną Ameryką”.

Malka

Ty wiesz co ona sądzi o twojej śpiewaninie. Zresztą ja też!

Chaja

(*Spokojnie*) O przesłuchaniu może dowiedzieć się później.

Malka

O jakim przesłuchaniu!

Chaja

Zaśpiewam przed Samuelem Bernsteinem. Także wbrew twojej woli.

Malka

Dlaczego ufasz jakiemuś kompletnie obcemu, przypadkowo na ulicy spotkanemu mężczyźnie!

Chaja

Jemu patrzy dobrze z oczu...Dlaczego jesteś taka nieufna!

Malka

A ty jesteś naiwna!

Chaja

Jesteś nieszczęśliwa kiedy nie możesz znaleźć dziury w całym. Chciałabym tylko wykorzystać moją szansę. Czy to tak straszne!

Malka

Oni cię przegnają jak jakiegoś parszywego kundla. Ale jeżeli tego właśnie pragniesz, to proszę bardzo!

Chaja

Dlaczego zawsze udaje ci się przy pomocy jednego zdania zepsuć mi całą radość! (*Malka milczy*) Malka, odpowiedz proszę, czego właściwie spodziewasz się po Nowym Jorku, czego oczekujesz od przyszłości i w ogóle od życia!

Malka

Nad tym będę się zastanawiała dopiero wtedy, kiedy zarobimy dosyć pieniędzy, aby sprowadzić tu naszych. Ale że ty aktualnie nic nie zarabiasz, potrwa to sędzę dosyć długo.

Chaja

(*Z banknotem w ręce*) A co to jest! (*Uderza banknotem o stół*) Zanim zarobisz taką sumę, poranisz sobie ostatecznie wszystkie palce...

Malka

To, że raz coś sprzedałaś, nie oznacza, że na naszych drzwiach napisane będzie - „Rotszyldowie”. (*Dyskusja coraz głośniejsza*) Jeżeli mamie nie będzie mogła przyjechać, nie będziemy żadną rodziną!

Chaja

Do diabła! Przy twoim tempie szycia potrwa to jeszcze całe lata.

Malka

Nie wolno przeklinać...gdyby mamie to słyszała!

Chaja

Malka! Jeżeli jest coś, czego nie mogę już słuchać, to są to słowa: "mamie" i "nie wolno"!

Malka

Co w tym złego, że pragnę się trzymać przykazań. Nie mamy niczego innego.

Chaja

Twojego babrania się w tradycji mam potąd. Czemu nie ułatwisz sobie życia i nie jedziesz do Palestyny! Być może znajdziesz tam jakiegoś wiernego przykazaniom ucznia jesziwy, z którym splodzisz wielki stos małych tradycyjnych ortodoksyjnych żydowskich dzieci. Im więcej tym lepiej. (*Odwraca się*) Ja myślałam, że ty przybyłaś tutaj także po to, żeby śpiewać. Nie wiem po co w ogóle z tobą o tym rozmawiam!

Malka

Skąd możesz wiedzieć, czego ja chcę! Od kiedy myślisz tylko o karierze na Broadwayu, tak czy owak nie można z tobą niczego omówić.

Chaja

Inaczej wyobrażałam sobie Amerykę. Po to, żeby wegetować w jakiejś dusznej i stęchłej dziurze, nie musiałam opuszczać sztetl. Chcę na Broadwayu ujrzeć neony z moim nazwiskiem: Claire Parry!!!

Malka

My się nazywamy Pegelman!

Chaja

(Krzyczy) Ja nazywam się Parry!!

Głos pana Calzone

(Zrozpaczony, zarazem proszący głos) Silenzio!!! Czy nie może raz być cicho w ten dom!!! Choćby tylko pół godziny. Proooooszę....

Malka

(Wściekła w kierunku głosu zza ściany) Kto cię pytał o zdanie, przeklęty makaroniarzu!

Chaja

(Ironicznie, śmiejąc się) Sądziłam, że nie wolno przeklinać!

Malka

(Zupełnie spokojna) To był tylko komentarz. Daj mi spokój!

Chaja

(Sonduje Malkę) Chciałabym dwunastego zaśpiewać przed panem Samuelem Bernsteinem.

Malka

(Zabija ją spojrzeniem) W szabas! (Spokojne przemyślenie) Musisz to uczynić zgodnie ze swoim sumieniem. (Dłuższa pauza) Pójdę z tobą.

(Zmiana światła)

VI. S C E N A

(Pusta i wyciemniona widownia „Second Ave Theatre”. Scena zostaje oświetlona w momencie, kiedy pojawia się na niej - palący cygaro dyrektor teatru i Samuel Bernstein. Od początku wyczuwalny jest stosunek: „przełożony – podwładny”, z domieszką relacji: „ojciec – syn”)

Dyrektor teatru

Jak ona się nazywa?

Bernstein

Claire Parry. Mieszka tu dopiero od kilku miesięcy.

Dyrektor teatru

(Ironicznie) Oczywiście zwała ze sztetl?

Bernstein

Tak jak inni.

Dyrektor teatru

Nie czujesz, że będzie kiepska? Więcej, niż kilku syfilitycznych tonów z siebie nie wyda. *(Bernsteinowi nie udaje się przerwać)* Coś takiego czuję na odległość i nigdy się jeszcze nie pomyliłem Czy ktoś już kiedyś dobrze wypadł w szabas?...Co ona śpiewa?

Bernstein

Żydowską piosenkę.

Dyrektor

Jeszcze tego brakowało. *(Siada daleko - w jednym z ostatnich rzędów)* Uporajmy się z tym jak najszybciej, skoro to konieczne?

Bernstein

(Idzie w stronę drzwi i daje znak Chaji, która wspólnie z Malką wchodzi do wnętrza. Bernstein wskazuje Malce miejsce w pierwszym rzędzie. Potem zwraca się do Chaji) Tylko spokojnie Claire! Jest w świetnym humorze. Złamania karku. *(Bernstein siada obok Malki.)*

7. MUZYKA

Joch cioch cioch

(Solo Chaji)

(Podczas trwania piosenki, dyrektor teatru palcami jednej ręki wybija rytm, jak gdyby Chaja zwalniała tempo a on w ten sposób pomagał by jej przyspieszać. Drugą ręką stuka równomiernie w oparcie krzesła. Pod względem muzycznym występ Chaji jest bardzo dobry, ale opanowanie przez nią sztuki ruchu scenicznego pozostawia wiele do życzenia. Po skończonej piosence, na sali panuje kompletna cisza. Chaja spogląda niecierpliwie a w stronę wyciemnionej widowni)

Dyrektor teatru

(Głos z ciemności) Bernstein?

Bernstein

(Wstaje z miejsca i obraca się w kierunku dyrektora) Tak, Mister Caesar!

Dyrektor teatru

(Po wyczekanej pauzie, w połączeniu z wystudiowanym westchnieniem) Bernstein, czym ocenia pan głosy? Uszami, czy podbrzuszem?

Bernstein

Co pan ma na myśli, Mr.Caesar!

Dyrektor teatru

Myślę, że moje pytanie jest chyba jasne?

Bernstein

Ja...ja...

Dyrektor teatru

(Przerywa mu, przechodzi na „per ty”. Stosuje to zawsze kiedy chce swojego rozmówcę upokorzyć) Podoba ci się tak bardzo... ta mała?

Bernstein

Myślałem...

Dyrektor teatru

Bernstein, czy zostałeś tu zaangażowany żeby myśleć? (Bernstein nie rusza się z miejsca.. Dyrektor teatru wstaje i idzie w kierunku sceny) Miss...jak nazwisko?

Bernstein

Claire Parry.

Dyrektor teatru

Od kiedy? (Dłuższa pauza) Miss Parry! Było całkiem ładnie, no nie? Widać, że te małe punkciki na papierze nutowym nie są pani obce. (Malka sprawia wrażenie osoby, która wolała by zapaść się pod ziemię. Chaja trzyma się na scenie bardzo dzielnie, choć walczy ze łzami) Ma pani miły głosik. Jeżeli nawet trochę za bardzo drżący. Zresztą głos to nie wszystko, nie? Jak pani sądzi, ile dziewcząt z takim przeciętnym głosem codziennie tu wkracza i zaraz wylatuje? Dziewcząt, które są jeszcze atrakcyjniejsze niż pani. I potrafią się poruszać na scenie. (Ze śmiechem) Gwiazdą trzeba się urodzić, no nie? Miss Parry mogą dać pani przyjacielską radę? Czy nie lepiej nadal sprzedawać bajgle? (Do Bernsteina) Prorokowałem ci? Niezły głos, ale my nie jesteśmy azylem dla każdej - „ja chcę być gwiazdą”. A te naprawdę dobre nie uszły jeszcze nigdy mojej uwagi. Czy mogę już pójść do domu? (Dyrektor opuszcza scenę i wychodzi. Po jego wyjściu trwa cisza. Samuel i Malka są przerażeni. Chaja spogląda na nich. Samuel jest pierwszym, który się pozbierał)

Bernstein

Takim go jeszcze nie przeżyłem.

Malka

(Siada wściekła na skraju sceny) Było ci to potrzebne! Dlaczego mnie nie słuchasz. Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz!

Bernstein

(Defensywnie) Claire ma wspaniały głos!

Malka

(Agresywnie) Ona nazywa się Chaja i właśnie poniosła porażkę. Tu na tej scenie...W ten sposób problem śpiewania załatwiony został raz na zawsze! (Chce wyjść) Mam nadzieję że to była nauczka dla pani (Parodiuje dyrektora teatru) „ja chcę być gwiazdą”!

Chaja

Czego się mieszasz! Ja przepadłam, nie ty... (Chce Malkę zatrzymać)

Malka

Ale ja czuję się tak samo ponizona. (*Wychodząc*) Idę. Niedobrze mi się robi od twojej ślepej ambicji. (*Chaja i Samuel chcą odpowiedzieć. Do Samuela*) Nie powinien był pan do tego dopuścić. Ale przypuszczalnie w tym wypadku rzeczywiście nie kierował się pan swoimi uszami. Nie usłyszał pan, że jej głos wystarcza tylko na uliczne koncerty.

Chaja

(*Samuel chce odpowiedzieć, ale znowu nie dochodzi do słowa. Do Malki*) Malka, nie posuwaj się za daleko!!!

Malka

Chyba jeszcze mam prawo wyrazić swoje danie. Co by nie mówić, mieszasz z błotem godność naszej rodziny. Ach, jeszcze o czymś zapomniałam: musimy się wyprowadzić. Makaroniarz nas wyrzucił... Nie zapomnij więc zabrać swoich rzeczy. (*Chaja nie rozumie jej. Wychodząc, Malka odwraca się raz jeszcze*) Nie wiem, czego ci życzyć.

8. M U Z Y K AZug es mir niszt noch amolDuet

(*Malka opuszcza teatr. Chaja nie może wykrztusić słowa. Spogląda na Samuela, który odwzajemnia jej spojrzenie i przytula ją do siebie. Skierowane na nich światło powoli gaśnie. W tym czasie z ciemności od strony widowni wylania się stara Malka*)

Stara Malka

Nie znacie mnie wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że umiem być bezlitosna, kiedy ktoś stawia moje zdanie pod znakiem zapytania. Bezlitosna aż po nierozsądek. Pytałam siebie często, czy próbowałam akceptować Chaję taką, jaka była, czy też chciałam jej narzucić mój sposób życia. W Ameryce, w zastępstwie mojej matki, próbowałam przeszkodzić wyemancypowaniu się Chaji z naszego świata. I zawsze czułam, że mam słuszość. W moim sposobie pojmowania świata nie mogłam wyzwolić się ze starych wschodnioeuropejskich pęt. Każda zmiana zbijała mnie z tropu. A jeżeli do czegoś nie mogłam się przyznać, to do słabości. Mojej własnej, lub też cudzej. Nienawidziłam słabości. Albo jej unikałam. Mojego ojca uważałam za słabeusza. Wielkoduszność, jaką wykazywał, ustępując matce – a zawsze tego żądała – uważałam za słabość. Nienawidziłam go za to równie namiętnie, jak Chaja go za to kochała. Chociaż, lub być może dlatego właśnie, że mówił nam tak często, iż ludzi należy oceniać według ich pozytywnych cech, tak aby i oni odkryli coś dobrego w nas, było mi zawsze łatwiej demaskować w nich te ciemne strony.

(*Zmiana światła*)

VII. S C E N A

(Mieszkanie Herszla. Malka pakuje swoje rzeczy do skórzanej walizki – tej, z którą przybyła do Ellis Island. Także Herszel zajmuje się swoim bagażem. Rzeczy Chaji leżą starannie ułożone. Słychać głosy z sąsiedniego mieszkania)

1. męski głos

(W jidysz)- Moische, dalles is nischt kajn bisojen, ober nischt kajn kowed.

2. męski głos

Tate, Got sol dir helfn, sollst sajn a milioner! Sollst hobn an eijgene plasche: samd in die nirn un wasser in die knie.

Malka

(W kierunku głosów) Będzie mi was brakowało. Ich właśnie dzwięczę tak swojsko.

(Chaja wchodzi do mieszkania. Malka mierzy ją wzrokiem i pakuje dalej. Herszel przerywa pakowanie i zbliża się do Chaji)

Herszel

(Współczująco) Bardzo mi przykro. Ale jestem pewien, że dopniesz swego. Nie poddawaj się.

Chaja

(Dzielnie ukrywa łzy) Obiecuję ci.

Herszel

(Spostrzega, że Malka demonstracyjnie ignoruje Chaję) Przysłaś w samą porę. Pakujemy ostatnie rzeczy.

Chaja

Przysłałam, żeby zabrać swoje.

Herszel

Co to oznacza!

Malka

Przecież słyszałeś. Przyszła po swoje rzeczy.

Herszel

(Z domieszką złośliwości - do Malki) Prawdopodobnie Chaja wie, jak uniknąć dzielnicy ńędzy. *(Mimochodem do Chaji)* Mame by cię przegnała, gdyby wiedziała, jak ty żyjesz.

Herszel

(Do Chaji) Ale gdzie...gdzie chcesz mieszkać...

Chaja

U Samuela Bernsteina.

Herszel

(Po bratersku i pełen męskiej troski) Sama! (Chaja potwierdza, Herszel po raz pierwszy zdecydowanie) To niemożliwe!

Chaja

Dlaczego nie!

Herszel

Dokąd zajdziemy, jeżeli ty... *(Szukając wymówki) Nasze przykazanie zabrania czegoś takiego...*

Chaja

Od kiedy stałeś się pobożny!

Herszel

Nie jestem pobożny. Martwię się.

Malka

Zostaw ją. Powinna wiedzieć co robi.

Herszel

(Do Malki - wskazując na walizki) Czy spakowałaś też swój przysłowiowy instynkt rodzinny?(Malka nie odpowiada)

Chaja

Co to za różnica, czy mieszkam z tobą, czy z Samuelem!

Herszel

Jesteśmy w końcu krewnymi.

Chaja

Od kiedy!

Herszel

Wasza matka mi ufa. Czy to nie dowód pokrewieństwa!

Chaja

(Spoglądając na Malkę) W obecnej sytuacji lepiej będzie, jeżeli zamieszkać u Samuela.

Malka

(Ze złością) Jak zawsze... Chaja wybiera rodzinę z ciasta.

Chaja

(Bliska płaczu) Naprawdę nie wiem, czego ci życzyć!

Malka

(Spogląda z pogardą) Najlepiej niczego!

Chaja

Chyba tak...

Herszel

Muszę odnieść bagaże do Łazarza Dubnowa... *(Po raz pierwszy czuły do Chaji - całuje jej włosy)* Chaja, uważaj na siebie.

Chaja

Ty też, Herszel *(Herszel mruga porozumiewawczo i opuszcza mieszkanie. Chaja stoi przez moment niezdecydowana w nadziei, że Malka ją zatrzyma - aby nie rozstały się w złości)* Ja też już pójdę.

Malka

(Zimnym tonem, nie patrząc na siostrę) Podróżników nie należy zatrzymywać.

(Chaja zastanawia się przez chwilę, czy odpowiedzieć siostrze. Opanowuje się i bez słowa opuszcza mieszkanie. W tym czasie powolne wyciemnienie. Malka, pogrążona w półmroku, zostaje sama w mieszkaniu. Siada na krześle i ukrywa głowę w ramionach, a kiedy podnosi głowę – widać łzy. Przez chwilę Malka spogląda bezmyślnie w dal. Potem podnosi się powoli, zapala światło i staje przy maszynie do szycia. Z walizki wyjmuje starannie złożoną męską koszulę i przygląda się jej)

Malka

To ma być moje życie! *(Uczucie żalu przemienia się w złość)* Nie! Na pewno nie! *(Rzuca koszulą o ścianę. Wyjmuje z walizki następną i rwie na strzępy. Guziki fruwią w powietrzu. Rozrywa kołnierz. Jej złość narasta. Wyjmuje nożyczki, którymi rozdziera kolejne koszule, rzucając strzępy na podłogę. Wycieńczona pada na podłogę. Złość przemija powoli. Malka opanowuje się i spogląda na „pobojowisko”).* Jeżeli nie żyję dla siebie, to kto w takim razie żyje dla mnie? Lecz jeśli żyję tylko dla siebie, to kim jestem? A jeżeli nie zacznę żyć dla siebie od zaraz, to od kiedy?

9 MUZYKAIch hab dich zofil lib(Duet)

(Duet - śpiewany na dwóch planach. Podczas piosenki dzieje się, co następuje: Malka wstaje, siada do stołu, nakłada okulary i zaczyna pisać list. W tym samym czasie światło ukazuje Chaję z walizką na Second Avenue, w drodze do Samuela. Dziewczyna mija ulicznych muzyków. W momencie wybrzmienia ostatniej nuty, Malka zgniata list, który właśnie napisała. Nie spoglądając wstecz, bierze walizkę i opuszcza mieszkanie)

P R Z E R W A

VIII SCENA

(Mieszkanie Samuela. Porównując je z mieszkaniem Herszla, widzimy, że Samuelowi powodzi się dobrze. Samuel nakrywa stół. Pogodnie nuci piosenkę „Joch cioch cioch”. Krząta się pomiędzy stołowym a kuchnią. Przynosi dwie szklanki i dwa kieliszki do wina, bezradnie trzymając je w rękach)

Bernstein

Czy kieliszki do wina stawia się na lewo od szklanek! *(wypróbowuje obydwie warianty – siada do stołu i przymierza się)* Tak jest dobrze. *(Słychać dzwonek. Samuel otwiera drzwi. Chaja wchodzi z walizką)* Witam na Upper East Side... Przyszedł akurat na obiad.

Chaja

Umiesz gotować!

Bernstein

Jesteś moją pierwszą ofiarą. *(Wymyka się do kuchni)* Zaraz będę gotowy. Tam jest twój pokój. *(Chaja wychodzi z walizką)*

Chaja

(Powraca. Niepewnym głosem) Czy rzeczywiście nie macie nic przeciwko temu, że u siebie zamieszkać.

Bernstein

(Z kuchni) Moja babcia nauczyła mnie, że gościnność to jedna z najwyższych cnót. Mam wreszcie okazję, żeby to sprawdzić. *(Chaja zwraca uwagę na nieodpowiednie ustawienie kieliszków na stole i przestawia je. Bernstein wraca z kuchni).* Zupełnie zrobiłem na jej cześć. *(Widzi zdumienie Chaji)* No, na cześć babci. Czemu miałaby się nie udać, skoro kierowałem się dokładnie jej wskazówkami! Jak było u Malki!

Chaja

Chłodno. Nie wiem nawet, na kogo jest taka wściekła. Czy na mnie, bo nie kierowałam się jej radami, na ciebie, bo temu nie przeszkodziłaś, na siebie, bo nie mogła temu przeszkodzić, czy też na Morgana Caesara, bo jest taki, jaki jest. Swoim zwyczajem zamyka się jak ostryga w skorupce i m i l - c z y... Gdybym tylko mogła zrozumieć, czego ona chce...

Bernstein

Czy nie wystarczy, że ją lubisz?

Chaja

Nie! W końcu zaczynam myśleć, że uduszę się od tego milczenia. A co do lubienia... ona utrudnia mi to czasami bardzo. Jeszcze wówczas, kiedy byliśmy małe, dawała mi do zrozumienia, że wszystko co robię, robię źle. Pewnego dnia człowiek zadaje sobie pytanie, czy ta druga osoba ma rację.

Bernstein

Znam to. Moje starsze siostry miały ten sam problem. Ale od czasu, kiedy przestały próbować mnie zmieniać, jest całkiem dobrze.

Chaja

Malka chciała sobie zaskarbić miłość naszej matki robiąc wszystko to, czego ona od niej oczekiwała. Ale ponieważ i Malka i mama w swoim milczeniu są do siebie tak podobne, nie wiem nawet, czy to odniosło skutek.

Bernstein

A ty, jesteś podobna do swojego ojca.

Chaja

W ogóle nie. Ojciec był nie z tego świata.

Bernstein

Był!

Chaja

Zmarł, kiedy miałam trzynaście lat.

Bernstein

Niech spoczywa w pokoju.

Chaja

(Smutno kiwa głową) Czasami tak mi go brak. Więcej niż mamę. Herszel przypomina mi ojca. Ma takie same, ciepłe i serdeczne oczy i jest tak samo bezradny – po prostu niepraktyczny. Czasami zastanawiam się, jak Herszel przeżył tu bez nas te pierwsze lata. Ameryka to nic dla niego. *(Próbuje zmienić temat)* Czy urodziłeś się tutaj...

Bernstein

Nie. Ale nie mam żadnych wspomnień. Miałem cztery lata, kiedy przybyliśmy do Nowego Jorku.

Chaja

Dlaczego twoi rodzice opuścili Europę?

Bernstein

Tak jak wielu innych, mieli nadzieję, że tu będzie lepiej. I tak jak inni, wmówili sobie, że jest lepiej. *(Wychodzi do kuchni)* Powiedz Chaja, co sądzisz o tym, żebyś chodziła na lekcje śpiewu do Molly Picon! *(Chaja jest oszołomiona, nie może odpowiedzieć. Opacznie rozumiejąc jej milczenie)* Mogłabyś się od niej niejednego nauczyć.

Chaja

To byłoby cudownie *(myśli o stronie finansowej)* ale jak...

Bernstein

Nie kłopotz się stroną finansową. Nie martw się na zapas.

Chaja

(Z filuterną miną) Masz nieczyste sumienie. Czujesz się odpowiedzialny za wpadkę z przesłuchaniem.

Bernstein

(Wraca – przynosi zupę) Nie, mam właściwy instynkt. Nawet jeśli Morgan Caesar jest innego zdania.

Chaja

Czy on naprawdę nazywa się Morgan Caesar!

Bernstein

Kto rodzi się z takim nazwiskiem! Jego prawdziwe nazwisko brzmi Majer Hercowicz.

Chaja

Ale z takim nazwiskiem nie przepuszczają człowieka na Ellis Island.

Bernstein

Chyba już jako dziecko dał się swojej rodzinie we znaki. Podobno jego matka mówiła do niego *(Z żydowska)* "Majer, Majer ty już dziś jesteś Napoleon. To co ty możesz być jutro? Cezar"! W taki sposób powstają amerykańskie nazwiska. *(Częstuje zupą)* Potrafię znieść krytykę... jeżeli jest delikatnie wyrażana.

(Zmiana światła. Pokój Malki i Herszla. Na Samuelu i Chaji światło pozostaje)

IX. SCENA

(Małe, ciasne pomieszczenie. Przygnębiona Malka siedzi przy maszynie do szycia. Herszel oparłszy głowę na rękach, czyta Talmud. Z offu słychać gwar dzieci i ich matki. Herszel spogląda od czasu do czasu na Malkę. Czuje, że jest nieszczęśliwa.

Chaja i Samuel, prowadzą niesłyszalną, bardzo intensywną i przyjemną rozmowę)

Żeński głos

(Bardzo bliski - z pokoju obok. Malka spogląda w kierunku skąd dochodzi głos) Lazar, jak długo chcesz ich tu jeszcze trzymać?

Męski głos

(Szepem) Co mam robić? Mam ich wygnąć na ulicę?

Żeński głos

Czym jesteś, że robisz taki chassed, Gib mir a warum?

Męski głos

Ale czy oni nie płacą?

Żeński głos

A czy tyle ile trzeba?

Męski głos

Dobrze, już dobrze. Nu?

Herszel

Co jest?

Malka

Co ma być, *(spogląda w stronę głosów)* skoro nie jesteśmy tu mile widziani a nie wiemy co dalej robić? Ja się czuję...

Herszel

...jakbyś spadła tu prosto z jakiejś innej planety, czy nie tak?

Malka

Mniej więcej tak.

Herszel

Tak czuliśmy się wszyscy. Wielu z nas opuściło ojczyznę, nie wiedząc dlaczego. Wielu powróciło. Wielu zawisło gdzieś po drodze. A wielu zatraciło się w tym nowym świecie...Znam to... *(Malka spogląda pytająco)* Spójrz na mnie! *(Wskazuje na swoje ubranie)*. Spójrz na moje ubranie. Amerykański garnitur uszyty przez Żyda. A ja wyglądam z nim tak, jakbym wskoczył w niego przypadkowo *(Po chwili z lekkim żalem - sucho)* Co mam zrobić! Wrócić?!

Malka

Czemu nie.

Herszel

Jestem Amerykaninem. Gdybym dziś wrócił, nie znalazłbym z tego, co pożegnałem.

Malka

Ostatnio często zastanawiałam się nad tym, czy nie byłoby najlepiej... Być może przybyliśmy tu za późno.

Herszel

Nie, najgorsza jest... tęsknota... Chociaż właśnie czas oddala nas najbardziej od naszej starej ojczyzny, to nie wyrwiemy jej nigdy z naszych serc.

10. M U Z Y K AWi a heen zol ich gejn

(Solo Malki z niewidoczną Chają - drugi głos w tle. Podczas trwania pieśni, w ciemnościach znika plan Chaji i Samuela)

Malka

Co mnie tu trzyma. Moja rodzina jest po tamtej stronie oceanu a Chaja...oddaliła się bardziej, niż kiedykolwiek.

Herszel

Tak całkiem bez winy, w związku z waszym zerwaniem, to nie jesteś.

Malka

Gdyby Samuel Bernstein nie zaraził jej tym bakcylem. Wpędza ją tylko w nieszczęście.

Herszel

On w nią wierzy. Chaja jest przynajmniej odważna. O tobie tego powiedzieć nie można.

Malka

Czego oczekujesz!

Herszel

Być może jesteś tylko zbyt tchórzliwa, żeby wejść na drogę, która by ci odpowiadała. Od czasu kiedy tu jesteś – oplakujesz coś. Ale co? Ojczyznę? To robimy wszyscy. Oplakiwanie stało się częścią twojego nowego życia. Dobrze wiesz, że tam w szteti niczego szczególnego nie pozostawiliśmy. Za czym więc tęsknisz!

Malka

Na przykład za moją rodziną!

Herszel

Przyjadą tu.

Malka

Jak, skoro nikt z nas nie zarabia. Nigdy nie będziemy w stanie opłacić biletów na statek. A Chaja myśli tylko o sobie - tym się martwię.

Herszel

Czy naprawdę chodzi o bilety!

Malka

Dlaczego wydaje wam się ciągle, że znacie mnie lepiej, niż ja sama!
(Dzwonek telefonu - poza sceną)

Herszel

Malka! Jestem tylko przeciętnym krawcem. Nie mam innych zdolności, ale Chaja i ty jesteście utalentowane. Powinnyście to wykorzystać...

Głos kobiecy

(Nieuprzejmie) Malka, to do ciebie. Jakaś Claire Parry...

Malka

(Do Herszla) Czy ona... czy ona chce mnie przeprosić!
(Gniewnie) Nie, nie podejść.

Herszel

Malka, proszę! (Wyciąga Malkę z pokoju - woła za nią - podczas wyciemniania sceny)
Spróbuj przynajmniej być dla niej miła.

10. SCENA

(W barze klubu Brice Paradise. W niewielkim wnętrzu przy kilku okrągłych stołach siedzą pojedynczy goście. Po jednej stronie znajduje się mała estrada z pianinem. Po drugiej stronie - bar z wysokimi stołkami. Światło skierowane na kelnera, który za barem miksuje koktajle i sprawia wrażenie, że klub sobie na niego nie zasłużył. Przy barze siedzi stara Malka, plecami do publiczności)

Stara Malka

(*Do kelnera*) Al, jeszcze jedną Margaritę.

Męski głos

Jak długo można czekać na zamówione danie?

Kelner

(*Cicho*) Jeżeli będziesz dalej pytał, to możesz czekać aż do przyścia Mesjasza!

Stara Malka

(*Mając na myśli jego akcent*) Z okolic Lwowa. (*Kelner jej nie kojarzy*) Nie trochę dalej na wschód. W kierunku Trembowli. Mój dziadek pochodził z okolic Trembowli. (*Kelner nie reaguje*) Jego dom, miał najbardziej spadzisty dach w całej wsi. Sam go kładł, chociaż był szewcem. „Jaka różnica, czy położę dach, czy też zelówkę na bucie? W obydwu wypadkach deszcz nie ma prawa przejść”. Zdziwiające jest to, że do wnętrza domu woda nigdy nie przeciekła. (*Kelner nie reagując, stawia Margaritę na barze. Malka dotyka soli na brzegu kieliszka*) Jak elegancko wygląda taka Margarita z błyszczącą solą na brzegu szklanki. Wygląda na coś więcej. Czy można ocenić ludzi po wyborze trunku! (*Kelner miksuje koktajle - nie reaguje*) Na przykład: jeżeli lubią Margaritę, to lubią też używać życia. (*Zmartwiona spogląda w dal*) Wypiłam w moim życiu tylko jedną jedyną. Po tym można oszacować, jak bardzo używałam życia. Trzymając się tradycji, traci się dobrych dziesięć lat. (*Podczas rozmowy do lokalu wchodzi - Malka i Chaja. Kelner wskazuje przybyłym wolny stolik*)

Chaja

Dziękuję Al. (*Malka i Chaja siadają nie zwracając oczywiście uwagi na starą Malkę*).

Kelner

Czym mogę służyć.

Malka

Herbatę proszę.

Chaja

Dla mnie to samo, ale z cytryną.

Kelner

(*W zaufaniu do Chaji*) Ilu potrzeba syjonistów, aby wymienić jedną żarówkę?

Chaja

No?

Kelner

Czterech. Jednego, który pozostanie w domu i namówi kogoś, aby to zrobił. Kolejnego, który zafunduje żarówkę. Trzeciego, który ją wkręci i czwartego, który będzie mógł potem ogłosić, że za tym czynem stoi cały naród żydowski.

Chaja

(*Malka spogląda na Chaję osłupioną*) Al zna każdy pijacki kawał z żarówkami. (*Po krótkiej pauzie*) To ładnie, że przysłał. Co porabia nasz niezamerykanizowany Herszel?!

Malka

Próbuje dawać sobie radę. Chyba pogodził się z faktem, że prowadzi życie, które nie ma z nim nic wspólnego. *(Stara Malka spogląda przenikliwie na młodą Malkę)*

Chaja

(Zadumana) Brak mi jego kojącej natury. Nikt i nic nie przypomina mi tu starej ojczyzny – tej, której już nie mamy.

Malka

Myślałam, że czujesz się tutaj dobrze.

Chaja

Bardzo... lecz czasami... czasami także i mnie chce się troszkę powspominać.

Męski głos

Czy dostanę wreszcie moje jedzenie?

Kelner

(Nieuprzejmie, podając dziewczynom herbatę) Czy Mesjasz już nadszedł? Ten żydowski pośpiech? Nie do wiary?! *(Do Chaji)* A przy okazji: ile potrzeba żydowsko-amerykańskich księżniczek, aby wymienić jedną żarówkę?

Chaja

Dwie. Jedną, która częstuje lemoniadą i jedną, która sprowadza tatusia.

Kelner

Czyżbym już opowiedział? *(Chaja kiwa głową)*. To znaczy, że się starzeję?! *(Odczuwa się zakłopotanie Malki i Chaji, ponieważ zależy im na przeprowadzeniu szczerej rozmowy)*

Chaja

(Z ociąganiem) Brakuje mi też ciebie.

Malka

Bądź zadowolona, że nikt tobą nie komenderuje. Ani mame ani ja.

Malka

Chciałam tylko decydować sama o sobie... To wszystko.

Malka

Osiągnęłaś więc to, co chciałaś. Możesz bez przeszkód wieść swoje życie, nie licząc się z kimkolwiek.

Chaja

Czy nie możesz zrozumieć, co to znaczy posiadać jakiś cel! Taki, który chciałoby się koniecznie osiągnąć.

Malka

(Po długim namyśle, potem bardzo poważnie potrząsając głową) Nie znam takiego celu.

Chaja

(Z miłością) Czy zastanawiałaś się już kiedyś nad tym, co chciałabyś robić! Mogłabyś przecież też śpiewać. Albo zacząć od czegoś innego...

Malka

Nie widzę żadnej szansy.

Chaja

Dlaczego nie?!

Malka

Gdybym tylko wiedziała... Zawsze starałam się... *(Chaja ujmuje jej rękę. Wkrótce po tym do klubu wchodzi Samuel Bernstein)*

Bernstein

(Głośno do kelnera) Margaritę proszę... *(Zauważa Chaję i Malkę – idzie w ich stronę. Wita Chaję gestem wyrażającym spoufalenie. Zwraca się do Malki)* Dobry wieczór, Miss Parry. Miło się znowu spotkać. Mam nadzieję, że pani nie jest już na mnie wściekła.

Malka

(Uśmiecha się kwaśno) Mr. Bernstein, jestem ponad takie sprawy.

Bernstein

Oczywiście...Malka, życzy Pani sobie też Margaritę?

Malka

Co to takiego?

Bernstein

Idealny koktajl dla osób, które potrafią cieszyć się z życia. *(Do kelnera)* Al, jeszcze jedną Margaritę.

Malka

Często tu bywacie.

Bernstein

Tak...Niektórzy artyści, których reprezentuję, zanim zostali zaangażowani do wielkich teatrów, debiutowali właśnie tutaj.

Malka

(Uszczypliwie) Dopóki Morgan Caesar nie przerwał przedwcześnie ich kariery!

Chaja

Malka, czy nie mogłabyś zapomnieć tamtej historii.

Malka

(Do Chaji) Takich ponizeń nie zapominam zbyt szybko!

Bernstein

Morgan miał zły dzień. Jutro może być zupełnie inaczej.

Malka

Czy to wszystko, co ma pan na ten temat do powiedzenia?!

Bernstein

Tak. *(Kelner przynosi dwie Margarity, spogląda pytająco na Bernsteina. Ten wskazuje na Malkę).*

Kelner

Ilu psychiatrów potrzeba, żeby wymienić jedną żarówkę?

Bernstein

Nie mam pojęcia. Ilu?

Kelner

Tylko jednego, ale żarówka musi sobie naprawdę życzyć, żeby zostać wymieniona. *(Odchodzi).*

Malka

(Do Bernsteina) Jak się właściwie zostaje agentem?!

Bernstein

Trzeba być artystą, któremu się nie udało. Ja chciałem być śpiewakiem.

Chaja

Kiedyś Morgan przesłuchał także Samuela. Ceasar prowadził wówczas Jiddisch Art Theatre.

Bernstein

Były powody, dla których odpadłem. Na ogromnej widowni mój głos brzmiał żałośnie. Po przesłuchaniu Ceasar poklepał mnie w ramię i powiedział: „Młody przyjacielu, nie mógłbym z czystym sumieniem poradzić panu, żeby pan pracował nad swoim głosem. Pan bowiem w ogóle nie ma głosu. Ale mógłby pan być dobrym asystentem. Co pan na to?”

Malka

Od kiedy Ceasar ma czyste sumienie!

Chaja

Czego by nie powiedzieć, dał Samuelowi szansę i widzisz co osiągnął.

Malka

No właśnie...do dziś czyści buty Morgana Caesara *(Chaja wychodzi, aby przygotować się do swojego występu)* Czy nie tak, panie Bernstein!

Bernstein

W pewnym znośnym wymiarze jest to czasami niezbędne... Poza tym zbyt wiele mu zawdzięczam.

Kelner

(Przechodząc) Czy zna pan owego Żyda, który...

Bernstein

Nie teraz, Al...

Kelner

Dobrze, dobrze, postaram się nie zapomnieć... (*Oddala się*)

Malka

Nie uważa pan, że to poniżające, czyścić jego buty?!

Bernstein

Nie! Poniżający jest tylko brak sukcesów. W domu musiałem się przyglądać temu, co to znaczy nie odnieść sukcesu... (*Malka patrzy na niego z zainteresowaniem*) Mój ojciec był aktorem. Zaczął u Abrahama Goldfadena we Lwowie. Pewnego wieczoru, umówił się z moją matką na randkę. Poszedł więc do teatru, powiedział że ma grypę i nie może w związku z tym uczestniczyć w wieczornej próbie. Kiedy oboje spacerowali pod rączkę w parku, kogo spotkali? Goldfadena! Przywołał on mojego ojca do siebie i szepnął mu na ucho: „Młody człowieku, widzę że ma pan ciężką grypę. Lecz - z taką grypą – powinno się leżeć w łóżku” Obrócił się na pięcie i odszedł. W gruncie rzeczy Goldfaden przysłużyłby się wielce mojemu ojcu, doradzając mu zmianę zawodu. Ojciec był kiepskim aktorem. Kiedy to zrozumiał, popełnił samobójstwo. (*Milknie. Malka także*)

Malka

(*Po chwili*) Być może powinien pan z tej historii wyciągnąć wnioski i ostrzec innych przed błędami!

Bernstein

Ja wierzę w Chaję i pani powinna uczynić to samo.

(*Chaja i pianista weszli tymczasem na scenę – czekając, aż w sali zapanuje spokój*)

Kelner

(*Chrząka*) Nie chciałbym przeszkadzać, ale pan brzdąkała i wybitna wokalistka są już niecierpliwi. (*Początek muzyki*)

Malka

(*Odprężona*) Chaja śpiewa tu przed tymi wszystkimi ludźmi?

Bernstein

Od czasu, jak bierze lekcje u Molly Picon, poczyniła wielkie postępy. A tutaj zdobywa niezbędną rutynę.

Malka

Kto płaci za lekcje śpiewu?!

(*Zanim Bernstein zdążył odpowiedzieć, Chaja zaczyna śpiewać*)

11. MUZYKA

Baj mir bist du szejn

(Solo Chaji z towarzyszeniem fortepianu)

(Twarz Malki pełna napięcia, choć na zewnątrz stara się nie dać tego po sobie poznać. W trakcie piosenki twarz Malki łagodnieje. Śpiew trwa. W pewnym momencie do klubu, kulejąc w sposób zauważalny, wchodzi Herszel, z prawym ramieniem na temblaku. Pod pachą, jak zwykle, egzemplarz „Forverts”. Obserwuje Chaję z podziwem, Herszel pozostaje do końca piosenki przy wejściu - po czym podchodzi do Malki i Bernsteina)

Malka

Jeszcze mi pan nie odpowiedział kto płaci za lekcje śpiewu!

Bernstein

Wygląda na to, że interesuje się pani drobnostkami. *(Malka spogląda na niego z pogardą).*

Herszel

(Podchodzi do obojga nieśmiało) Dobry wieczór.

Malka

O, Herszel! *(Przedstawia panów)* Herszel Babuszkin – Samuel Bernstein. Agent Chaji...Pan jest jeszcze jej agentem, nieprawdaż? *(Do Herszla)* Nie stój tak, jakbyś był żoną Lota.

Bernstein

Proszę. Niech pan siada.

Herszel

Dziękuję.

(Chaja zauważa Herszla i podbiega do niego. Obejmuje go impulsywnie)

Chaja

Miło cię widzieć. *(Zauważa, zabandażowane ramię)* Herszel, miałeś wypadek?

Herszel

(Uspokaja ją gestem ręki) Coś w tym rodzaju.

Malka

Brał udział w strajku. *(Herszel odczuwa ból, ale nie daje tego po sobie poznać. Próbuje się nawet uśmiechać)* Do strajkowania również nie ma talentu!

Bernstein

Ale to świadczy o jego odwadze.

Herszel

Straciłem posadę.

Malka

Za udział w strajku awansu nie dają.

Herszel

(Do Chaji, dotykając jej ręki, obserwowany przez Samuela, który udaje obojętność) Chaja. Twoja piosenka była wspaniała. (Malka spogląda z powątpiewaniem. Kelner przynosi koszyczek z pieczywem i z „gratisowym menu”, które stawia przed Chają. W tym momencie na podłogę upada gazeta Herszla. Kiedy Herszel się pochyla aby ją podnieść, Chaja przesuwa talerz w stronę Herszla. Malka obserwuje tę scenę zdumiona)

Malka

Co to jest?

Bernstein

Jeszcze nigdy nie słyszała pani o tak zwanym „gratisowym menu”?

Malka

(Rozumie. Do Chaji) Nie płacą ci tutaj!

Chaja

Podają mi to po każdym występie, *(Do Herszla)* ale jeżeli nie masz ochoty, możemy odesłać z powrotem.

Herszel

W takich okolicznościach...*(Spogląda na Chaję z wdzięcznością, chociaż jest lekko zawstydzony)*

Chaja

(Do Malki) To jest moje honorarium.

Malka

Ty tu śpiewasz za miskę stawy!

Chaja

Tak! I robię to chętnie.

Malka

(Spoglądając w stronę Bernsteina) Dzięki Bogu że masz Samuela, który troszczy się o ciebie. Bez niego nie miałabyś nawet dachu nad głową.

Chaja

(Cynizm Malki nie uszedł jej uwadze) Malka!

Bernstein

Czy jest w tym coś niegodnego?

Malka

(Ignoruje Bernsteina) Pozwalasz na opłacanie lekcji a potem śpiewasz tu przed ludźmi prawie że...naga! Gdzie twoja godność!

Herszel

(Napychając się jedzeniem) Czy żyjemy tak godnie!

Malka

W naszej sytuacji, to tylko stan przejściowy.

Herszel

(Szepcze) No...(Kelner przychodzi z czterema Margaritami, które Bernstein zamówił wcześniej ruchem ręki. Spojrzenie na zupełnie pusty talerz. Herszel zjadł nawet dekoracyjny listek sałaty. Koszyk na pieczywo jest pusty) Pieczywo było takie dobre, że zjadłem od razu cztery kawałki.

Kelner

Zjadł pan pięć. Ale kto by tam liczył. (Z udawaną uniżonością - do Herszla) Czy mogę sprzątnąć, czy pan będzie także konsumował sztucce? (Odchodzi z talerzem. Pianista daje znak Chaji, że czas kontynuować. Wskazuje na zegarek. Chaja ujmuje Malkę za rękę)

Chaja

Malka, zaśpiewajmy razem. W duecie.

Malka

(Kiwa przecząco głową) Zwariowałaś! Tu, gdzie nas wszyscy usłyszą!

Bernstein

Ci ludzie to nie są hieny, jak Morgan Caesar. Niektórzy przerywają nawet rozmowy.

Chaja

(Zdecydowanie) Malka – nadszedł czas...

Malka

Nie! Ja przecież wcale nie umiem śpiewać...

Chaja

Malka, proszę, jeden jedyny raz...(Malka zwleka) Pamiętasz, kiedy tatuś nam powiedział, że musimy przynajmniej raz spróbować i skosztować czulent, żeby dowiedzieć się, że nam naprawdę nie smakuje.

Malka

Już teraz wiem, że nie chcę...

Chaja

Malka, to jest właśnie tradycja... Musisz spróbować, żeby wiedzieć, żeby się upewnić... (Ciągnie za sobą wzbraniającą się jeszcze Malkę do fortepianu i daje znak pianiście)

Herszel

Dlaczego Malka nie ma przynajmniej odwagi spróbować... Czasami jej nie rozumiem. (Chaja rzuca Samuelowi spojrzenie pełne zaufania i miłości) W zasadzie przyszedłem tutaj, żeby zapytać Chaję, czy chciałaby zostać moją żoną. Wierzę, że jej matka chętnie by na to przystała.

Bernstein

(Szczerze zdumiony) Czy Chaja wie o pańskich...planach?

Herszel

Nie...ale kiedyś muszę ją o to zapytać...(Bernstein patrzy na niego zdumiony. W tym momencie można zauważyć, że obaj mężczyźni interesują się Chają)

(Malka daje się przekonać. Kolejna piosenka powinna sprawiać wrażenie improwizacji. Malka i Chaja stoją przy pianinie i patrzą w nuty. Z biegiem czasu „łapią” rytm i melodię, dając sobie nawzajem znaki. Po pianinie włączają się kolejne instrumenty. W czasie trwania piosenki Herszel obserwuje kontakt wzrokowy pomiędzy Bernsteinem i Chają. Rozumie, że jego roszczenia są kompletnie bezsensowne)

12. MUZYKADem nejer szer

(Duet)

(Po raz pierwszy od dłuższego czasu Malka uśmiecha się. Śpiewaczki kłaniają się muzykom i oklaskującej publiczności - szczególnie Herszelowi, Samuelowi i...starej Malce)
(Wyciemnienie)

XI. SCENA

(Biuro dyrektora teatru. Na ciemnobrązowym biurku znajdują się dwa aparaty telefoniczne /czarny i czerwony/ oraz - łączący z sekretarką - interkom. Za biurkiem, monumentalny fotel z oparciami. Po przeciwnej stronie, złotymi literami wypisany napis M. C. Dyrektor teatru wchodzi do biura, zdejmuje marynarkę, wiesz ją na fotelu. Stojąc za biurkiem zaczyna przeglądać wzorowo poukładane dokumenty, Dyrektor naciska klawisz interkomu)

Dyrektor teatru

(Mówi „przez nos”, do przesady wydłużając samogłoski) Kessler? Co nowego?

Głos sekretarki

(Sekretarka - głosem, którym daje do zrozumienia, że nic jej nie zbije z pantalyku) Nic!

Dyrektor teatru

Nic nowego?

Głos sekretarki

Nie!

Dyrektor teatru

Telefony, telegramy, depesze?

Głos sekretarki

Kompletnie nic.

Dyrektor teatru

Żadnych odmów?

Głos sekretarki

Nie, żadnych!

Dyrektor teatru

Naprawdę, nikt nie telefonował?

Głos sekretarki

Przecież mówię – nikt!

Dyrektor teatru

Czy mnie zwolniono? *(Zwalnia klawisz i śmieje się głośno, po czym znowu naciska)* Jestem znowu?

Głos sekretarki

(Ze stoickim spokojem, od lat przyjmuje jego żarciki) Wiem.

Dyrektor teatru

(Zwalnia klawisz. Do siebie) Ona wie...? *(Zaczyna przeglądać listy)* Sydney Reichzeit? Kto to jest? *(Naciska klawisz)* Kto to jest?

Głos sekretarki

Kto - jest – kim!

Dyrektor teatru

(Wskazując nazwisko na kopercie) No ten.

Głos sekretarki

Przez interkom nie potrafię czytać!

Dyrektor teatru

(Ignorując jej sarkastyczną uwagę) Kto to jest Sydney Reichzeit?

Głos sekretarki

Śpiewał u nas w „Wus mejdlak tlen”, z Molly Picon.

Dyrektor teatru

Dobry był?

Głos sekretarki

Ja nie chodzę do teatru, ja tu tylko pracuję!

Dyrektor teatru

Dlaczego ja go sobie nie przypominam? Czy to znaczy, że był kiepski? *(Zwalnia klawisz i wrzuca list do kosza na śmieci. Zaczyna czytać kolejny list. Prawie że jednocześnie przyciska klawisz).* Kessler? Pani mnie połączy z Reichzeitem?

Głos sekretarki

Łączę z Reichzeitem!

Dyrektor teatru

(Kontynuując) Nie, oczywiście mam na myśli Bernsteina. Powinna pani wiedzieć, kogo mam na myśli, mówiąc Reichzeit! *(Puszcza klawisz, czyta dalej)*

Głos sekretarki

Mr. Caesar, pan Reichzeit!

Dyrektor teatru

Po co mi Reichzeit? Chciałem z Bernsteinem!

Głos sekretarki

(Beznamiętnie) Mr. Caesar, pan powinien wiedzieć, kogo mam na myśli mówiąc Reichzeit!

Dyrektor teatru

(Dyrektor teatru przyjmuje jej uwagę do wiadomości, nie komentując. Bez powitania – do Bernsteina) Bernstein? Czy ty reprezentujesz Reichzeit? *(Pauza)* A dlaczego on pisze do mnie list, skoro ty go reprezentujesz? To źle, ale tak jest. *(Pauza. Dyrektor przegląda następny list)* Czy mam rozmawiać z każdym artystą osobiście? Dokąd zajedziemy w ten sposób? Powiedz to twojemu głupkowi. No! To nie będzie miał u nas premiery! No! Co? Jestem teraz zajęty. *(Odkłada słuchawkę. Przez interkom do sekretarki)* Proszę zanotować, że w tej nowej sztuce, Menasze Serebroff dostanie małą rolę. Ona jest jemu pilnie potrzebna, bo inaczej zejdzie na psy.

Głos sekretarki

Mr. Caesar, Mickey Katz chciałby z panem mówić...

Dyrektor teatru

Dlaczego ze mną?

Głos sekretarki

On chce rozmawiać z panem, nie ze mną.

Dyrektor teatru

Niech go pani da, ale niech on się streszcza. *(Po kilku dzwonekach podnosi słuchawkę.)* Mickey stary przyjacielu. Co nowego? *(Pauza)* Co? U mnie? *(Grzebie w aktach)* Czy ja sobie ją przypominam? Oczywiście że sobie ją przypominam... Taka mała czarna?... Claire Parry, tak... *(Do siebie)* Ta dziewczynka z bajglami? *(Głośno)* Czy ja się z tobą zgadzam? Oczywiście, zgadzam się z tobą. Wspaniały głos. Od razu ją zauważyłem. Niezupelnie jeszcze oszlifowana, trochę szklista w górnym rejestrze, ale to bez wątpienia talent. *(Pauza)* Gdzie ją słyszałeś? A tak w Brice Paradise. *(Pauza)* Ona tam śpiewa z mojego polecenia... Prosiłem Bernsteina, żeby jej tam umożliwił kilka występów. Co? Molly Picon też ją poleciła? *(Pauza)* Mickey, jest mi bardzo przykro, ale tym razem meldujesz się za późno. Ona jest już pod moimi skrzydłami. Jakies piętnaście minut temu omówiłem wszystko z jej agentem. *(Pauza)* Oczywiście, być może następnym razem będziesz szybszy. *(Odkłada słuchawkę)* Ale nie na pewno drogi przyjacielu. *(Naciska klawisz)* Kessler? Pani mi da natychmiast Bernsteina? *(Zwalnia klawisz. Nerwowo stuka palcami na blacie biurka. Po kilku sekundach rozbrzmiewa dzwonek czerwonego telefonu. Podnosi szybko słuchawkę. Żwawym głosem)* Tak? *(Rozpoznaje głos Bernsteina, rozluźniony, rozkłada się spokojnie w fotelu)* Bernstein, mój kochany, to ty? Powiedz, twoja Claire Parry, jak wygląda z terminami? *(Głośniej)* Jakie terminy? Koncertowe terminy oczywiście, ty idioto. *(Uprzejmiej)* Wiesz, że przemyślałem raz jeszcze naszą rozmowę? *(Uduje łagodnego)* Czy nie powinniśmy temu dziewczęciu dać szansę? Być może poza centrum, na przykład w Catskill Hotel? Jak sądzisz? *(Pauza – dyrektor teatru*

wyraźnie rozkoszuje się swoją „grą”) Oczywiście, że jej przesłuchanie nie wypadło dobrze, ale któż by śpiewał dobrze w sobotę? To nie pisane prawo. (Pauza) Dwudziestego? Dobrze! (Pauza) Co umowę? Mam płacić jeszcze gażę za to, że jej daję szansę? (Łaskawie) No dobrze dam jej, czy ja wiem? - 100 dolarów?. Ale ani centa więcej. Z kosztami podróży włącznie. (Odkłada słuchawkę. Z rozkoszą zapala cygaro). W Nowym Jorku, to ja jestem jeszcze ciągle tym, kto kreuje gwiazdy Panie Mickey Katz! (Powolne wyciemnienie. Caesar, na dobre rozłożony w fotelu, okręca się i mruczy coś pod nosem. W odblaskowym świetle ukazują się inicjały M. C.)

XII. SZENA

(Catskill Hotel przed koncertem. Pojawia się neon: „Park House Catskills Hotels”. Samuel Bernstein, Morgan Caesar, oraz stara Malka siedzą na widowni. Malka i Herszel wchodzi do sali koncertowej. Dyskretnie zajmują miejsca w jednym z tylnych rzędów. Światło na widowni gaśnie. Głosy milkną. We wstępie instrumentalnym do kolejnej piosenki, Chaja pojawia się na scenie w czerwonej sukni wieczorowej. Malka ubrana w taką samą suknię, lecz kolorze w jasnoblękitnym)

(W tym momencie zaczyna się właściwy „sen” Starej Malki)

13. MUZYKA

Cziribim, Cziribom

(Duet)

(Pierwszą zwrotkę piosenki Chaja śpiewa na scenie sama. Podczas wstępu instrumentalnego...)

Stara Malka

(Kolejna scena to właśnie „sen – koncert życzeń” Starej Malki, bowiem do wspólnych – oficjalnych występów prawdziwych sióstr, poza owym jedynym w Barze Paradise, nigdy nie doszło. Monologu Starej Malki nikt oczywiście w Catskills nie słyszy, z młodą Malką włącznie.)

Jeżeli nie żyjesz sama dla siebie, to kto będzie żył dla ciebie? A skoro nie żyjesz dla siebie właśnie teraz, to któż inny miałby dla ciebie żyć? Lecz jak długo żyjesz tylko dla siebie, to kim jesteś? A jeśli teraz właśnie nie będziesz żyła dla siebie, to kiedy?

(Stara Malka „popycha „swoje młode „lustrzane odbicie” aby się ruszyło z miejsca. Nikt z obecnych nie zwraca uwagi na to, że podczas powtórki „Cziribim” młoda Malka śpiewając idzie stronę sceny. Nie zbita z tropu Chaja sprawia wrażenie, że śpiewa sama i nikt koło niej nie stoi. Chodzi o to, aby dzięki zabiegom aranzjera odnieść wrażenie, że dla publiczności Catskills Chaja śpiewa sama, chociaż słyhać ją w duecie z Malką. Wykonanie jest nienaganne.

Następują burzliwe oklaski, szczególnie ze strony Samuela i Herszla. Morgan Caesar rozgląda się wokoło i zaczyna bić brawo)

Dyrektor teatru

Bernstein, czy ja nie mam do śpiewaków po prostu szczęśliwej ręki? Ta mała jest sensacyjna! Moje odkrycie? Dlaczego mi jej nie polecieś wcześniej?

Bernstein

Morgan, wybacz... Przecież uczyniłem to...

Dyrektor teatru

Ale czy potrafiłeś mnie przekonać?

14. M U Z Y K A

Joch cioch cioch

(Duet)

(Przed ostatnią piosenką spotykają się spojrzenia młodej i starej Malki - ale tylko w wyobrażeniu Starej Malki. Młoda Malka daje do zrozumienia: „właśnie niszcysz swoje życie” – choć jest to tylko przywidzenie starej Malki, ponieważ, jak wiemy, do żadnego wspólnego koncertu nigdy nie doszło)

15 M U Z Y K A

Lechaim

Finał sceniczny

(Dołączają się ewentualnie wszyscy, którzy mogą na scenie zaśpiewać)

(Z pogodnej sceny powrót do sytuacji z prologu. Stara Malka siedzi przy barze w „Brice Paradise Club”. Przed nią stłuczony kieliszek. Głosem pozbawionym patosu, Malka zaczyna mówić zaraz po rozpoczęciu instrumentalnej wersji „Melodii Malki”)

Stara Malka

To życie mogło być moim życiem. Ale... nie było nim... Nie wystąpiłam nigdy w koncercie z Chają. Ani w Catskills, ani też nigdzie indziej. Tylko ten jeden raz... tutaj... w Brice Paradise (*rozgląda się*)... kiedy Chaja z łagodną gwałtownością zmusiła mnie do tego. Chaja rzeczywiście nigdy już nie przekroczyła progu żadnego Sweetshopu. A ja go w gruncie rzeczy nigdy nie opuściłam. Mnie się to nie udało. Chaja osiągnęła to, czego sobie tak bardzo życzyła. Została piosenkarką. Słynną artystką. Jej nazwisko znalazło się na neonowych reklamach Broadwayu. Przechodziłam koło nich niejednokrotnie. Przez te całe lata stało się ono moim nazwiskiem, chociaż nie miało już ze mną nic wspólnego. To ironia losu, że akurat Morgan Caesar był właśnie tym, który wówczas - podczas koncertu w Catskills - poradził Chaji, aby wystąpiła w duecie z inną piosenkarką. Wymyślił nawet nazwę - „The Parry Sisters”. W show businessie śpiewające siostry to chwytny towar - stwierdził. Nikt nigdy nie interesował się tym, czy obie były rzeczywiście siostrami. Trzy lata później, dokładnie w rocznicę pierwszego spotkania przed Second Ave Theatre, Chaja i Samuel pobrali się - a po kilku miesiącach - Herszel i ja. Co nam innego pozostało! Oboje nie chcieliśmy być samotni. Był dobrym człowiekiem... dobrym mężem, chociaż... dzieci nie mieliśmy. Chcieliśmy z tym poczekać, aż się nam będzie lepiej powodziło. Ale Herszel nie wiele miał już czasu. Z amerykańskiego życia, którego tempo było dla niego zawsze za szybkie, wyniósł się cichaczem - o wiele za wcześnie. Jego ostatnie życzenie dotyczyło ułożenia trumny w grobie, tak, by mógł czasem spoglądać w stronę starej ojczyzny. To było wszystko, co mogłam dla niego uczynić. (*Malka przerywa na chwilę*) Herszel, Samuel i Chaja pytali mnie często, czy nigdy nie żałowałam tego, że poszłam inną drogą. Być może dzisiaj odpowiedziałabym, że „TAK”.

(Powolne wyciemnienie. Punktowe oświetlenie zatrzymuje się na wyblakłym afiszu Parry Sisters, na którym widoczna jest Chaja i jej inna partnerka)

K O N I E C

